





D-02/745/4



S. Op

Czasopismo poświęcone rozwojowi i kulturze życia wewnętrznego .

R. VIII/1.

Motto :

"Nie potrzeba wyczerpywać całego tematu,
wystarczy przebudzić myśl".

Monteskiusz.

S p i s t r e ś c i :

		str.
I s k r a	: Roman Rostworowski	2
Na progu Epoki Duchą	: M. Hładowski	3
Człowiek inkorporowaną ideą Inteligencji kosmicznej	: Józef Michejda	7
S A T Y A A G R A H A	: Stanisław Hadyna	10
Myśl rozsądnikiem zdrowia lub choroby	: B Y R	16
W s z e c h ż y c i e	: M.H. Florkowa	17
M . K . D .	: Wiktor Micherdziński	20
Wiedza o l i c z b a c h	: Tomira Z o r i	23
Tajemnica l o t o s u	: M . .	26
W harmonii z rytmem przyrody W i o s n a	: Jan H a d y n a	29
Spis wydanych dotychczas prac	&	32

Powielono na prawach r e k o p i s u
dla Współpracowników i Przyjaciół ==
" L O T O S U "

Tymczasowy adres Redakcji : Jan Hadyna, Kraków 1, skr.poczt. 254.
Zawsze aktualny jest nasz adres przedwojenny.

I S K R A

Tys - grzmiotem wodospadów. Jam potoku szmer.
Jam - echem ech dalekich. Tys - harmonią sfer.

Na fali jestem pianką. Tys - bezmiarem mórz.
Jestem brzaskiem o jutrzni. Tys - światłością zórz.

Jam - chwilką Twych eonów niezliczonych lat.
Jam - pyłkiem. Tobą - wszystek ten i tamten świat.

Lecz, że iskra Twych blasków się w mem sercu skrzy,
Więc już wiem, że Tą we mnie jesteś Iskrą - Ty....

Pisałem w Józefowie n/Wisłą
w 1943. roku.
Roman Rostworowski.

M Y Ś L I W Y B R A N E

....Po tak długich ciemnościach, możemyż się spodziewać nareszcie, że światło się zjawi na ziemi ?

Człowiek czy doszedł już ostatecznie do punktu, z którego przeznaczenia swe pozna : czy będzie wiedział racje stworzenia swego, motywy obecności swej na tym globie ? i warunki swej nieśmiertelności ?

Niestety, o ile ważnymi są te zagadnienia, o tyle wielką jest obojętność ludzka, żeby je rozwiązać !

=

....Należy zbudzić człowieka z jego fatalnej chwiejności obecnej, uczynić go baczny na wielki cel jego istnienia i oznajmić mu w z n i o s ł e jego przeznaczenia, odsłaniając mu je uprzednio we w n ę t r z u jego istoty.

Hoene - Wroński.
("Prodrom")

..... Nie widzę, aby dzisiaj kżami strute duchy,
inaczej jak wiedzy s ł o ń c a m i mogły być u l e c z o n e ..

Juliusz Słowacki.

N A P R O G U E P O K I D U C H A

Czas idzie nieprzewidywany...
A może przewidzian wielce
przez tych co światów bezmiary
dojrzą w małej kropelce.

Kasprowicz.

Człowiek świadomy swego celu, świadomy kierunku, w jakim cel ten się znajduje, - ile drogi już uszedł, a ile jeszcze do przebycia mu pozostaje - jest jak podróżny, który pewnym krokiem idzie obroną drogą. Otacza go zwycięzka atmosfera dążenia, a każda sekunda zbliża do triumfu. Natomiast człowiek nieświadomy swego celu, który nie wie, dokąd idzie i jak daleko już uszedł, - podobny jest do włóczęgi, błądzącego w atmosferze apatii i zgnęśnienia.

Te dwa kontrastowe obrazy wypuklają nam wyraźnie, jak wielkim jest nasz obowiązek dokładnego zdania sobie sprawy, w jakim punkcie naszej drogi ewolucyjnej właśnie się znajdujemy.

Obowiązek ten narzuca się nam ze szczególną siłą właśnie dziś, gdy niedawno minęliśmy wielki skłup milowy na drodze ewolucji ludzkości, jakim była miniona wojna.

Jasny rzut oka na kierunek ewolucji nie tylko ukaże nam wyraźnie nasze zadania na dzień dzisiejszy i pozwoli skoordynować wysiłki, ale oświetlając bieżące wypadki pod nowym kątem widzenia ukaże ich logiczną konsekwencję.

Ludzkość nie cofa się bynajmniej, jak to twierdzą niektórzy pesymiści, ani też krąży w błędnym kole, ale przeciwnie - p o s u w a s i ę w c i a ż n a p r z ó d ku wielkiej przyszłości. Zbliża się właśnie do swego n a j ś w i e t n i e j s z e g o etapu ewolucji - Epoki DUCHA... Chwilami może się zdawać, że jakaś przemożna dłoń Wielkiego Opiekuna ludzkości skłania bieg zdarzeń ku wytkniętemu wyraźnie celowi, że znowu brzmią, jak dwa tysiące lat temu, niesłychane słowa, pełne otuchy i zapowiedzi zwycięstwa : "O maluczkie stadko - nie trwóż się !...
bowiem upodobało się Ojcu dać wam Królestwo."

Jezus (Łukasz XII.32).

W jaki sposób mamy się zabrać do naszych historyczoficznych rozważań ?... Gdzie znajdziemy "Wenikuk czasu", któryby uniósł nas w taki punkt czasoprzestrzeni, skąd cała droga ewolucji leżałaby przed nami jak na dłoni, a na tej drodze ujrzelibyśmy rozciągnięty tłum, mozolnie posuwającej się ludzkości ?

Na pomoc przychodzi nam niezwykła właściwość przyrody. Biologiczne prawo Haeckla stwierdza, że w rozwoju osobnika danego gatunku możemy obserwować w skróconym tempie wszystkie stadia rozwoju, jakie dany gatunek przechodził przez ciąg swojej ewolucji. Posłużymy się tą niezwykłą kroniką. Analizując rozwój człowieka, prześledzimy tym samym historię rozwoju ludzkości. Co więcej, jeżeli analizę swą przeprowadzimy nad jednostką wybitnie rozwiniętą,

przerastającą przeciętny poziom, na którym znajduje się w danej chwili ludzkość, będziemy mogli sięgnąć nawet w przyszłość, - wyobrazić sobie, jaką właśnie będzie ta ludzkość, gdy będzie się składała w znacznej części z podobnie doskonałych jednostek.

Dokonawszy tej pracy nie tylko zdobędziemy jasny rzut oka na całość drogi ewolucji ludzkości, ale znajdziemy również na tej drodze punkt, w którym właśnie się znajdujemy.

m

Określiwszy powyżej metodę naszych rozważań, przejdziemy teraz do właściwej pracy. Już pobieżny rzut oka na bieg życia człowieka odkrywa nam trzy zasadnicze okresy w jego rozwoju. Są to :

dzieciństwo - młodość - dojrzałość

Odpowiadają im trzy różne źródła działalności człowieka, a mianowicie :

instynkt - intelekt - d u c h .

W jednej ze swych znakomitych prac B. Russel podaje niezwykle subtelną charakterystykę każdego z nich :

"Instynkt obejmuje to wszystko, co człowiek ma wspólne ze zwierzętami, a więc wszystko, co dotyczy zachowania życia i reprodukcji gatunku... Obejmuje on próżność, pociąg do własności, miłość rodzinną, a nawet wiele czynników, składających się na miłość ojczyzny. Obejmuje on wszystkie impulsy, od których zależy biologiczny sukces jednostki lub całej grupy, które wyrażają naturę człowieka jako zwierzęcia i stanowisko jego w świecie składającym się ze współzawodników." "Życie umysłu wypełnione jest przez pogoń za wiedzą.. Impuls nabywania wiedzy i działalność, która z niego wypływa, jest właśnie życiem umysłu. Polega ono na myślach, które są całkowicie lub przynajmniej częściowo nieosobiste, które koncentrują się na pewnych przedmiotach lub pojęciach ze względu na nie same, a nie tylko ze względu na ich znaczenie dla naszych instynktów." "Jak życie umysłu wypełniają nieosobiste myśli, tak życie duchowe skupia się dookoła nieosobistych uczuć. Jest rzeczą możliwą odczuwać smutki i radości innych tak samo jak nasze własne; kochać i nienawidzić bez jakiegokolwiek związku ze sprawami osobistymi; troszczyć się o losy człowieka i wszechświata nie myśląc wcale o tym, że nas samych dotyczy ta sprawa..."

Możemy teraz już łatwo ustalić zasadnicze cechy działalności człowieka, zależnie od tego, jakim rodzajem impulsów będzie się on powodował. Działalność człowieka rządzącego się wyłącznie instynktem będzie zaborcza i egoistyczna. Człowieka kierującego się intelektem będą cechowały: dążenie do sprawiedliwości i wyrozumowany a l t r u i z m . Natomiast : samozaparcie się, serdeczność i ofiarna miłość będą głównymi cechami działalności człowieka rządzącego się d u c h e m .

Podobnie jak z t r z e c h zasadniczych barw : czerwonej, żółtej i niebieskiej możemy otrzymać wszystkie kolory tęczy, tak też ścierające się w duszy człowieka wpływy i n s t y n k t u , i n t e l e k t u i d u c h a dają całą skalę charakterów ludzkich, której krańcowymi biegunami są z jednej strony - e g o i z m , z drugiej - m i ł o ś ć .

Wyżej podany podział źródeł działalności człowieka nie jest bynajmniej wynikiem jakiejś spekulacji dowolnej, znajduje on swe

potwierdzenie również w naukach wielkich religij świata. W Bhaga - wadgicie ,którą można uważać za Ewangelię Indii, znajdujemy cały szereg wersetów, traktujących o trzech żywiołach nurtujących w czło- wieku, określanych jako : Tamas, Radžas i Sattwa. Te nazwy sanskryc- kie tłumaczą się jako : cielesność, umysł i serce. Mamy więc tu ścis- łe odpowiedniki instynktu, intelektu i ducha. Znajdujemy też tu cie- kawą charakterystykę czynności człowieka, dokonywanych pod wpływem różnych impulsów : "Ciemnota, bezczynność, opieszałość, zaślepie - nie panują, gdy w mocy jest ciało. Chciwość, działalność , przedsiębiorczość, niepokój, pożądlivość - wszystko to powstaje, gdy się u m y ś ł umocni. Kiedy we wszystkich drzwiach tego ciała zjawia się s w i a t ł o ...znaczy to, że s e r c e zapanowało." (XIV -11,12,13).

W Ewangelii chrześcijańskiej znajdujemy także ten sam podział źródeł działalności ludzkiej. W rozmowie z Nikodemem, której nie - zwykłe znaczenie jest dotychczas powszechnie niedoceniane, Jezus wskazuje wyraźnie na t r z y zasadnicze etapy ewolucji człowieka oświadczając : "Co się narodziło z ciała - ciałem jest.

"Kto się nie narodzi znowu, nie może widzieć Królestwa Bożego. Jeśli się kto nie narodzi z ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego." (Jan III,6,3,5).

Pierwszym wypowiedzeniem się Jezus określa początkowy etap roz- woju człowieka, który utożsamia siebie ze swym ~~xxppowoduje się~~ ~~xxwykazuje~~ ciałem, powoduje się wyłącznie instynktem i chce tylko tego , co chce jego ciało. Mówiąc w następnym wersecie o ponownym naro- dzeniu się, Jezus ma na myśli narodzenie się człowieka dla życia intelektualnego. Z wysokich szczytów abstrakcji intelektu można już dojrzeć świat ducha - Królestwo Boże. "Ale - kto się nie narodzi z ducha, nie może wejść do Królestwa" - oto warunek rozpoczęcia trzeciego etapu ewolucji. O ile ciało rośnie przez zagarnianie - d u c h wzrasta p r z e z o f i a r e . Właśnie stanie się jed - nym płomieniem ofiarnym w pracy dla innych , w poświęceniu się dla ewolucji jest tym niedającym się ominąć warunkiem, umożliwiającym przekroczenie progu świata duchowego. Zaiste, zadanie nie łatwe. Stoimy tu przed koniecznością całkowitej przebudowy własnej natury. Zamiast egoizmu panować ma miłość, zamiast zaborczości - ofiarność. Świat człowieka ducha jest tak różny od świata człowieka instynktu, że przejście z jednego do drugiego Jezus nazywa nowym narodzeniem się. Podkreśla to w zakończeniu swej rozmowy z Nikodemem, któremu oświadcza : "Nie dziw się, żem ci powiedział : potrzeba, abyście się na nowo narodzili.-Wiatr wieje, kiedy chce, głos jego słyszysz, ale nie wiesz skąd przychodzi i dokąd idzie. Podobnie jest z każdym, kto się narodził z ducha." (Jan III.7,8).

I rzeczywiście : światopogląd człowieka powodującego się duchem, motywy jego działalności są tak niezrozumiałe dla człowieka rządzą- cego się instynktem, jak wiatr, którego głos się słyszy, ale nie wie się, skąd przychodzi i dokąd idzie ...Jakże często człowieka idei , pełnego poświęcenia, ludzie goniący tylko za zyskiem osobistym na- zywają poprostu głupcem ...

x

Rozpatrzmy teraz, jak omawiane wyżej zasadnicze okresy życia człowieka odzwierciedlają się w biegu ewolucji całej ludzkości.

Możemy łatwo zauważyć, że tylko w nielicznych wypadkach ewolucja człowieka przebiega według ustalonego przez nas schematu. Nikły rozwój intelektu nie jest w stanie opanować potężnych impulsów instynktu. To też widzimy, jak większość ludzi kieruje się w swym życiu instynktem nie tylko w okresie dzieciństwa i młodości, ale nawet w wieku dojrzałym. Ci którzy przez wykształcenie rozwinięli swój intelekt w dostatecznej mierze, powodują się nim w okresie młodości i wieku dojrzałym. A tylko nieliczni, których głęboka wiedza doprowadziła do poznania praw ducha, zdolni są podporządkować się im, stając się jednym płomieniem ofiarnym w pracy dla społeczeństwa i ewolucji. Licząc optymistycznie możemy przyjąć, że w społeczeństwie współczesnym 75% ludzi powoduje się instynktem, 20% - intelektem, a tylko 5% sercem. O tych to nielicznych wspomina Carrel w dziele " Człowiek istota nieznana " : "Nie mamy prawie nigdy sposobności do obserwowania w społeczeństwie nowoczesnym jednostek, kierujących się w postępowaniu ideałem moralnym. Nie podobna ich nie zauważyć, gdy się je spotyka. Piękno moralne, kto je podziwiał choć raz jeden, pozostawia wrażenie niezapomniane. Bardziej nas ono wzrusza od piękna przyrody lub piękna nauki. Nadaje jego właścicielowi moc osobliwą, niewytłumaczalną... Stanowi bardziej niż nauka, sztuka i religia podstawę naszej cywilizacji."

Jeżeli teraz przyjmujemy, że dla każdego typu psychiki ludzkiej odpowiada inny ustroj społeczny, to krótka analiza wskaże nam, że dla ludzi rządzących się instynktem, najodpowiedniejszym ustrojem jest k a p i t a l i z m, dla powodujących się intelektem - socjalizm, a dla kierujących się sercem - u n i w e r s a l i z m, czyli komunizm d u c h o w y. Każdy z tych ustrojów jest wyrazem głównych motywów działalności człowieka. Kapitalizm daje najszersze pole do wyżycia się egoizmowi w walce ekonomicznej i konkurencji, socjalizm to realizacja wyrozumowanej sprawiedliwości społecznej i altruizmu, komunizm duchowy to m i ł o ś ć .

Biorąc powyższe pod uwagę, możemy już łatwo zrozumieć ukrytą konsekwencję wypadków bieżących i ustalić kierunek przemian społecznych. Coraz więcej ludzi budzi się dla życia intelektualnego i duchowego. Grupa ta, jeszcze przed osiągnięciem większości, jako bardziej dynamiczna narzuca już ramy ustrojów wyższych, zdolnych stopniowo wychować człowieka bardziej społecznego i mniej egoistycznego. Stopniowo, w miarę zmniejszania się ilości ludzi powodujących się instynktem i egoizmem, ramy te wypełnią się treścią wysoko uspołecznionych i ofiarnych obywateli, - nadejdzie Złoty W i e k - Epoka D u c h a - Królestwo Boże. Dobrobyt ludzi nie walczących lecz serdecznie współdziałających wzrośnie nieoczekiwanie i przewyższy wszystko dotychczas wyobrażalne.

To właśnie znaczą słowa Jezusa, największego ekonomisty :

"Szukajcie najpierw Królestwa Bożego...a reszta będzie wam przydana!" (Mat.VI,32)

Ta "reszta" - to pałace z bajki dla wszystkich ! Widzimy więc, że ewolucja ludzka przebiegać będzie :

od instynktu	przez intelekt	ku duchowi
od kapitalizmu	przez socjalizm	ku uniwersalizmowi
od równowagi	przez równowagę	ku równowadze
zagarniania	przez wążenie	ku dawania

" Dawajcie, a będzie wam dano!" - mówi Jezus. Nietrudno ułożyć odwrotny slogan : "Zabierajcie, a będzie wam zabrano". O prawdziwości jego przekonak się niedawno całyświat na przykładzie Niemiec.

"Sprawiedliwość chroni... Miłość daje - mówi Cuma - Miłość jest radosnym, błogosławionym zbytkiem - zbytkiem oddania, zbytkiem serca. Nie czeka ona na kompensatę, na nagrodę... Wtedy przestaje być miłością, zaczyna być kalkulacją, rachunkiem, może dążeniem do sprawiedliwości.... U podstaw miłości leży całkowita bezinteresowność i poświęcenie się... Im wyższe stanowisko społeczne, tym silniejsze i dobroczynniejsze skutki miłości tych, którzy te stanowiska posiadają. Miłość, z jaką pracuje człowiek, poświęcenie, ofiarność, pogoda i radość zbytku w dawaniu ze siebie dla innych jest nieocenionym wkładem wartości w stosunki społeczne."

Wkład ten zbliża nas ku świetnemu okresowi ewolucji człowieka -
E p o c e D u c h a . (mh)

x x x

Inż. Józef Michejda

CZŁOWIEK INKORPOROWANĄ IDEĄ INTELIGENCJI K O S M I C Z N Ę J

"Cóż jest, co było? - To samo, co potem będzie.
Cóż jest, co się stało? - To, co się stanie. Nie masz nowego pod słońcem i nie może nikt mówić: "Oto to jest nowe", już bowiem uprzedziło w wiekach, które były przed nami.
Nie masz pamięci pierwszych rzeczy; ale ani tych, które potem będą, nie będzie pamiętali u tych, którzy na końcu będą" (Księga Eklezjastes I, 9-11).

Usiłując przemierzyć historię ewolucji ludzkości, rozwoju jej myśli i kształtowania jej światopoglądu, odbieramy te same wrażenia, co przy próbie odcyfrowania przyszłości. Zarówno przeszłość jak i przyszłość rodu ludzkiego leżą przed nami niezbadane, niezgłębione i pełne tajemnic. Ileż katastrof, ileż przemian przechodziła żywicielka nasza, ziemską skorupę, zmieniając w ciągu prawieków konfigurację lądów i mórz, odrzucając starą szatę i przywdziewając nową. Ileż razy coraz to nowe narody występowały na arenę dziejową, dochodziły do szczytu swego rozwoju a następnie upadały, ustępując miejsca następnym. Jeżeli tworzone przez nas marzenia, sny i myśli przesuwają się przed naszym okiem wewnętrznym jako obrazy, to podobnymi, choć jakże niezwykłymi obrazami może być historia ludzkości dla istoty tworzącej i obserwującej ją z poza obrotu naszego systemu fizycznego, wtłoczonego w ramy czasu i przestrzeni. "Obrazy są myślami ludzi, ludzie są myślami Bogów". Od atomu aż do kosmosu istnieje nieprzerwana gradacja manifestacji Inteligencji kosmicznej, która od bakterii do człowieka wykazuje nieskończoną ilość ogniw, a o wiele więcej nieskończona musi być ta gradacja w jestestwach, obdarzonych większą inteligencją, aniżeli człowiek? Ponieważ wszystko, co znajduje swą manifestację w świecie materialnym, musi wprawdzie powstać w myśli w formie konkretnego planu - a taki jest bieg pow -

stania wszelkich materialnych tworów mózgu i rak ludzkich, - przeto i człowiek, jego działalność, ewolucja i kształtowanie się światopoglądu są zapewne z kolei wytworem operacji mentalnej inteligencji ~~wna~~ uniwersalnej a w swych manifestacjach zróżniczkowanej, działającej w swym wiecznym akcie tworzenia z góry w dół, a nie z dołu do góry. Wtedy rozwój ludzkości i kształtowanie się jej światopoglądu objawia się nam jako inkorporowana idea niewidzialnych reżyserów, jako "sen ziemski bogów", jako transformacja substancji mentalnej, znajdującej się w wiecznym rytmie drgań, zaś człowiek indywidualny, jako ośrodek sił, przez który przechodzi wiecznie falująca energia mentalna.

Zależnie od nastawienia psychicznego, stopnia ewolucji i woli reżysera może być człowiek lub cała grupa ludzi zwyczajną stacją przejściową energii mentalnej, lub też stacją transformatorową; działać może jako zwyczajny odbiornik, lub też jako wzmacniacz potęgujący w pewnym sensie pierwotną ideę reżysera, dostrajając z kolei swe drgania wtórne na rezonans lub dysonans z drganiami pierwotnymi.

Każdy człowiek "drga" w pewnym określonym rytmie z inteligencją kosmiczną, podobnie do drgań 7 barw widma widzialnego, co w rezultacie objawia się jako pewien charakter, pewna indywidualność o określonej barwie i tonie. Niemożliwością jest uzmysłowić sobie działanie gigantycznego aktu tworzenia, którego jesteśmy równocześnie i świadkami i aktorami. Jak w potężnym filmie, przedstawiającym lata, wieki i epoki, w których rodzą się, walczą i giną całe pokolenia wyłaniające się w nieprzerwanej defiladzie z tajemniczej głębi dziejów i odchodzące ze sceny życia, - filmie, odwijanym z jednej taśmy przyszłości a nawijanym na drugą taśmę przeszłości - toczą się wypadki w naszym ziemskim "kinematografie".

Każde zjawisko ziemskie, jako mające swe źródło w niewidzialnym falistym świecie promienistym, ma również charakter f a l i, której każda faza wykazuje wzniesienie i spadek, szczyt i dół, plus i minus. Początek i koniec każdej fazy znajduje się jednak na tej samej linii kierunkowej, ośrodek drgań jest ten sam, przeszłość i przyszłość zlewają się w jedność. Wszystkie zjawiska gigantycznego "filmu" ziemskiego odchodzą tam, skąd wzięły swój początek, do niewidzialnego świata promienistego. Stosownie do falistego charakteru tego świata, mechanizm ziemskiego kinematografu nawija na taśmę materii zjawiska, pochodzące ze świata niewidzialnego w ten sposób, że wszystkie wykazują charakter kontrastów, cyklów, okresów. Znane nam fale świetlne mają najróżniejsze okresy drgań czyli długości. Z całej tej olbrzymiej skali jedynie jedna oktawa drgań widma widzialnego dostrzegalna jest dla naszych oczu w postaci kolorów tęczy. Z jednej strony widma istnieją jednak fale o olbrzymiej długości 100 a nawet 100.000 km, z drugiej zaś strony fale o niewymownie małej długości do jednej milionowej milimetra, już najzupełniej nieuchwytne dla naszej normalnej obserwacji. Podobnie też i obroty i ruchy w świecie materialnym odbywają się w rytmie o najróżniejszej skali. Pomijamy już niedostrzegalne ruchy elektronów, których odległości od jądra atomu i szybkości wirowania po orbitach, stosownie do rodzaju pierwiastków: od najlżejszych do najcięższych, wykazują olbrzymie rozpiętości, tworząc niby cudowne, stężące - zamienione z ruchu falowego cząsteczek na ruch wirowy - akordy drgań. Ale jakże wielką jest skala okresowych zjawisk w naszym widocznym świecie materialnym! Obieg krwi w organizmie ludzkim dokonuje się w 30 sekundach, w większych okresach pomiędzy jawą i snem odbywa się w krwi przypływ i odpływ alkaliów, związany z nagromadzeniem środków odżywczych i oczyszczeniem tkanek z substancji trujących. Przypływ i odpływ wód morskie zależny od Księżyca zmienia się co 6 godzin, obrót Ziemi naokoło

swejej osi trwa jedną dobę, Księżyc naokoło Ziemi jeden miesiąc słoneczny, Ziemi naokoło Słońca jeden rok, precesja biegunów osi ziemskiej naokoło biegunów ekliptyki 26000 lat, a Słońca naokoło jego ośrodka rotacyjnego 200000 lat. A poza tym ośrodkiem rotacyjnym systemu Drogi Mlecznej istnieją miliony innych galaktyk, wszystkie wirujące i toczące swe masy w gigantycznych ewolucjach. Niektóre galaktyki mają średnicę 2000 lat świetlnych. Jakże krótko, krócej niż muszka jednodniówka, żyje człowiek i ludzkość cała, aby móc objąć choć cząstkę tych przepotężnych ruchów i ewolucji, i jak niedoskonały jest nasz aparat postrzegania, aby zdołać pojąć ich znaczenie.

W ścisłym tego słowa znaczenia ruchy ciał materialnych nie są ruchami obiegowymi, lecz ruchami precesyjnymi po spirali i to nie tylko w skali kosmicznej w makrokosmosie. Nawet w mikrokosmosie fizyka jądra atomowego operuje ruchami precesyjnymi elektronu.

Wszystkie te spirale największe i najmniejsze nie przebiegają równolegle, lecz przenikają się wzajemnie w doskonałym porządku. W naszym własnym "ja" i w życiu narodów biegną i krzyżują się najróżniejsze linie i funkcje ewolucyjne, wszyscy jednak - wraz z naszym systemem słonecznym - bierzemy udział w jego ewolucji, w jego podróży po spirali w oceanie świata promienistego. Trasa naszego systemu planetarnego w jego podróży w przestworzach międzygwiazdnych naszego systemu Drogi Mlecznej, a wraz z nią w przestworzach kosmicznych, jest najdokładniej uplanowana i ściśle określona od prawieków, podobnie i cel tej podróży jest wyznaczony. Wszak w obrębie naszego systemu planetarnego jesteśmy w stanie z matematyczną dokładnością wyliczyć wzajemne położenie planet względem Słońca i względem siebie na długi czasokres naprzód. Te gigantyczne planowe ewolucje muszą być operacją mentalną Inteligencji kosmicznej, a nasze ziemskie zjawiska wydają się być odbiciem na materialnej kliszy tego, co ma swe potencjalne źródło w środowisku niewidzialnego ośrodka, w którym odbywa się nasza podróż. W każdym momencie znajdujemy się w pewnym punkcie spirali, i patrząc w dół, widzimy szereg punktów, zajmujących analogiczne położenie do całości co punkt, w którym się aktualnie znajdujemy. Każde bowiem ogniwo, każda faza spirali ma ten sam charakter, jednakże punkt absolutny, w którym się znajdujemy w oceanie świata promienistego, jest inny, aczkolwiek w charakterystyce ogólnej przypomina podobne sytuacje w dolnych punktach spirali.

Po takich to ogniwach spirali wędrują jednostki i narody, już to pojawiając się po jej stronie widocznej, już to ginąc po stronie niewidocznej, po której zachodzą nowe wiązania, nowe mieszaniny. Narody, kultury, systemy polityczne, które zginęły w pomroce dziejów po niewidocznej stronie spirali, wyłaniają się ponownie po wiekach w nowej mieszaninie, w nowym aspekcie na arenie teraźniejszości po widocznej jej stronie. W wielkiej spirali utkane są mniejsze spirale jednostek zaś wszystko wiąże się w spiralę narodów, ludzkości, a następnie w gigantyczne ewolucje systemu słonecznego, Drogi Mlecznej i całego Kosmosu. My sami nie zdajemy sobie sprawy z tego, ile resztek kultur politycznych zaginionych narodów żyje w nas nadal, znajdując w różnych epokach swój specjalny akcent: elementy helleńskie, rzymskie, przednioazjatyckie tkwią w nas nadal, a ich cechy charakterystyczne powtarzają się kolejno w naszej kulturze zachodniej w różnej mieszaninie. Są historycy, którzy twierdzą, że rytm spiralny historii wykazuje okres 300 lat. Prawdopodobnie jednak prócz tego rytmu zasadniczego istnieją inne, krótsze i dłuższe.

Porównanie nasze jest nieudolne i nie może przedstawić tego, co się nie da wtłoczyć w ramy naszego ziemskiego poznania, którego istotne elementy : c z a s i p r z e s t r z e ń s ą w ś w i e t l e n a j n o w s z y c h p o g l ą d ów f i z y k i i l u z j a. "Być może, że czas od początku istnienia aż po skończenie wieków rozciąga się przed nami na podobieństwo obrazu, ale że stykamy się z nim jedynie przez jedną chwilę w czasie naszej wędrówki, podobnie jak i koło roweru styka się tylko z jednym punktem toru". (James Jeans). Jakże inaczej wyglądają gigantyczne ewolucje naszego globu, systemu słonecznego i Drogi Mlecznej dla istoty, mogącej ogarnąć całokształt ruchów, które dla niej w ogólnym obrazie mogą być równie dobrze raczej konturami, liniami przecięć, "torem roweru", aniżeli ruchem, - jakie ogląda z poza perspektywy galaktyki, z innego wymiaru, innego systemu rzędnych.

Wtedy zaciera się nasze ziemskie pojęcie czasu i przestrzeni, a konturów nabiera wszechświat i wieczność. W jakże wtenczas innym świetle, innej korelacji i koegzystencji rozgrywa się los jednostki i historia całej ludzkości ! Jakże innych wymiarów i akcentów nabiera okres i sens życia ludzkiego, czas trwania epoki i całego rodu ludzkiego w jego wędrówce ku doskonałości.

"Przeszłość i przyszłość są stworzonymi przez nas rodzajami czasu, które nieświadomie lecz błędnie stosujemy do wieczności i mówimy "było", "jest" i "będzie", gdy tymczasem właściwie jedynie "jest" może być słusznie użyte". (Plato, "Timaios")

/jm/

---=0=---

Stanisław Hadyna

S A T Y A A G R A H A

Hindus G a n d h i zginął. Tysiące, setki tysięcy hindusów ginęło z głodu czy w walkach i nikt o nich nawet nie wspomniak. Śmierć tego jednego wstrząsnęła sercami ludzi całego świata i opuścić kazała 57 flag 57 Narodów Zjednoczonych do pół masztu na znak czci i żałoby. Kim był ten dziwny, cichy człowiek, którego odejście tak boleśnie dotknęło wszystkich miłujących pokój i braterstwo ?

Zwykliśmy pewne postacie kojarzyć z ich ulubionymi przedmiotami. Chamberlaina z parasolem, Churchilla z cygarem, Gandhiego z kołowrotkiem lub kozą. Postacie doznają w perspektywie tych przedmiotów niemal komicznego skrzywienia. Właściciel osławionego parasola - odszedł bez echa. Właściciel cygara odejdzie bez większego żalu ze strony ludzkości. Odejście właściciela kołowrotka cały świat myślący i czujący odczuł jako bolesną stratę, a miliony hindusów jako osobisty cios.

Kim był ten dziwny człowiek za kulisami znanych rekwizytów ? Spójrzmy na jego dziwne życie, aby zrozumieć jego odejście i rozmiar echa pozostałego u ludzi. Idźmy przez chwilę śladem jego pojeń, jego wierzeń i porównajmy je z metodami i wierzeniami, podzielanymi przez cywilizowaną i chrześcijańską Europę...

Czy może być polityka bez fałszu, a walka o wolność bez zbrodni ? Rozglądamy się bezradnie wokoło, patrzymy wzdłuż dziejów ludzkości i jakby z zawstyżeniem mówimy : n i e .

Nie można zdobyć wolności politycznej, nie mordując lub przynaj-

Wmiej nie obezwładniając tego, który ją odbiera. Nie można uprawiać polityki, wyrzekłszy się jej najpopularniejszej broni : kłamstwa. Nie można stworzyć imperium - nie zdeptawszy na swej drodze wolności innych narodów. Czy jednakże cel, który miał uświęcić środki, nie zawodzi nadziei walczących ? Czy daje im to, za czym tesknili i czego pragnęli ? Jakże nienawiść może zrodzić pokój, a przestępstwo prawo ? Czy potęga wzniesiona na trupach kosztem żyć i szczęść innych jest warta zdobywania i godną istnienia ? Cóż może być gwarancją jej trwania, jeśli nienawiść i żądza zemsty będą nieustannie podgryzały jej fundamenty, czyhając na jej upadek ?

Wydawałoby się mogło, że nigdy i nigdzie nie znajdzie się wódz czy polityk, któryby żywił podobne refleksje. A jednak - 11. marca 1932 roku w całym świecie wywołały wrażenie słowa, wygłoszone przez Mahatmę Gandhiego do swych rodaków w Indiach : "Nie chcemy wolności dla Indii, jeśli ją tylko przez zbrodnie można było uzyskać, przez poświęcenie życia innych lub przez przelanie krwi tych, którzy nas ujarzmiają. Nie chcemy wolności po trupach".

(Mimowoli przypomniły nam się w tym miejscu słowa Kazimierza Brodzińskiego napisane niegdyś w "Pośłaniu do Braci Wygnańców": O moja Ojczyzno ! Miłość ku Tobie to mówi, lepiej ci w chwale i czystości pożyć w jednej pieśni, na szczytnej karcie dziejów, niżeli gdybys od morza do morza nieprawością i niewolnictwem władała".)

Jakże więc chce zdobyć wolność dla swego narodu Gandhi ? Jakie plany żywi, jakimi ideami powodowany mówi te słowa, tak brzemiennie dla milionów jego zwolenników ? W czasie jednego z wielkich meetin-gów w Bombaju Gandhi zamiast mowy programowej - odczytał ku nieopisanemu zdumieniu zagranicznych korespondentów Kazanie na górze z Ewangelii św. Mateusza ! Kimże więc był ten brahmanista o duszy chrześcijanina, polityk o sercu świętego ?

Gandhi, I. prezydent wszechindyjskiego kongresu, urodził się w roku 1869 w Porbandarze. Właściwe jego nazwisko : Mohandas Haram Cand. W 12. roku życia, zgodnie z indyjskim zwyczajem, ożenił się ze swoją rówieśniczką. Po ukończeniu szkół w Indiach, wbrew zakazom swojej kasty, wyjeżdża na studia prawnicze do Londynu. Po złożeniu egzaminów wraca na krótko do Indii, poczem wyjeżdża jako agent handlowy do Poł. Afryki, gdzie rozpoczyna się właściwie pierwszy akt jego politycznej działalności. Na znak protestu przeciw anty-azjatyckim ustawom angielskim zakłada w r. 1894 w Natalu Indyjski Kongres Narodowy. Jego walka w Afryce trwa 20 lat, a echo jej dosięgło wszystkich Hindusów na świecie. Indyjski ruch wyzwoleniczy wzrósł w siły. Anglia była zmuszona przyjąć go do wiadomości i liczyć się z nim. - W r. 1917 rząd brytyjski przyparty wojenną koniecznością do muru, obiecuje Indiom statut dominialny, autonomię w zamian za pomoc i lojalność w czasie wojny. Gandhi zaufał obietnicom i poparł swoim autorytetem żądania Anglii. Gdy jednak niebezpieczeństwo minęło - zapomniano o obietnicach, danych w czasie wojny. Gandhi i Indie zostali oszukani. W zamian za całą ofiarność, z jaką Hindusi poparli sprawę Wielkiej Brytanii, na Indie spada klęska głodu, strajków, awantur, a w r. 1919 tak zw. Rowlatt Act - ustawa wymierzona przeciw wolnościowym poczynaniom Hindusów - proklamuje praktycznie stan wyjątkowy, sądy doraźne, represje. Dla Gandhiego nadszedł moment działania : "Rząd złamał przysiężenie, nadużył naszego zaufania i stanął po stronie zła. Narody Indii ! Stańcie po stronie dobrego ! po stronie Satya-Agrahy : prawa i sprawiedliwości ! Bądźcie Saty-Agrahimami ! Odwróćcie się od rządu, nie współpracujcie z nim. Stańcie się non-kooperatorami !

A 6.kwietnia 1919 roku wzywa Gandhi całe Indie do uroczystej manifestacji, w której naród poprzez posty, modlitwy i wstrzymanie się od wszelkich nieprawości(!) zademonstrować miał swą wolę oporu i wolności. Manifestacja miała przebieg spokojny i pełen godności. Angielski generał Dyer rozkazał jednak w Amritsar otworzyć ogień bez ostrzeżenia do tłumów, protestujących w milczeniu. Setki kobiet, dzieci, mężczyzn zostało zabitych. Krzyk bólu i oskarżenia przelatuje przez cały kraj. Indie domagają się zadośćuczynienia. Napróżno. Gandhi nie zwleka dłużej. Proklamuje Bierny Opór (non-cooperation). Zaczyna się walka o wolność, jakiej dotąd nie znały dzieje ludzkości. Walka bez oręża, bez zabijania, bez niszczenia, bez gwałtów. Polityka bez fałszu i zdrady. Ruch swój nazwał Gandhi: Satya-Agraha, a cel ruchu : Swaraj - Niepodległy Rząd Wolnych Indii. Wolność ! Kto może być Satya-Agrahimem, t.zn. czynnym członkiem ruchu młodych Indii ? Ten, kto realizuje życiem swoim założenia Satya-Agrahy, kto myśla, słowem i czynem stoi po stronie Prawdy i Dobra. Rząd wyzyskujący narody dla własnych egoistycznych interesów, nie cofający się przed takimi masakrami jak w Amritsar, stoi po stronie zła i nieprawości. Nie możemy tymi samymi metodami walczyć, t.j. fałszem, zdradą i mordem, bo wtedy stanęlibyśmy również po stronie zła. Nie różnilibyśmy się niczym od wrogów. Naszą bronią jest prawda i sprawiedliwość. Bierny opór. Niewspółpracowanie ze złem. Non-cooperation!

W starej Mahabharacie znajdujemy taki zwrot : "Satyam paramo dharmah !" t.zn.: Prawda jest najwyższym prawem. Stąd prawdopodobnie wywodzi się nazwa Satya-Agraha. Charakteryzuje ona cały ruch Gandhi ego. Gandhi wydaje szereg dyspozycji, określających obowiązki członka ruchu. M.i. czytamy tam :

1. Satya-Agrahim nie będzie do nikogo żywił nienawiści.
2. Zniesie każdą nienawiść.
3. Wyrzecze się zemsty.
4. Nie będzie oddawał honorów angielskiej fladze, ale nie będzie też obrażał tej flagi ani Anglików.
5. Będzie spełniał z radością wszystkie rozkazy kierowników.
6. Jeśli rozkazy te uważa za niemoralne bądź też niewłaściwe, może opuścić szeregi ruchu, ale dopóki jest członkiem partii, ma obowiązek wypełniać wszystkie rozkazy.
7. Nie będzie współpracował z rządem angielskim ani popierał jego poczynań, albowiem najskuteczniejszą podporą rządu jest posuszeństwo. Zły rząd nie zasługuje na to posuszeństwo. Przeciwnie! Posuszeństwo znaczyłoby udzielanie poparcia złu. itp.

Ze Satya-Agrahą łączy się bezpośrednio: Ahimsa (non-violence). Nie-krzywdzenie. Wyrzeczenie się używania gwałtu i przemocy. Człowiek walczący oszustwem i zbrodnią z wrogiem, pozostanie po pokonaniu wroga siłą "rozpędu" czy bezwładu takim, jakim był pierwiej, a więc oszustem predestynowanym do zbrodni. Gandhi chce tego uniknąć : "Bądź dziś takim w walce, jakim masz być jutro po zwycięstwie: rycerski, szlachetny!" Na wezwanie Mahatmy setki tysięcy Hindusów staje do biernego oporu. Adwokaci, sędziowie, urzędnicy, żołnierze, policjanci - opuszczają swoje stanowiska. Składają odznaczenia, dystynkcje. Studenci opuszczają szkoły. Robotnicy - państwowe ~~fabryki~~ ^{zakłady} posady. Zaczyna się bojkot towarów angielskich. Klęska dla potentatów kapitalistycznych Manchesteru. Podniecony naród zapomina jednak o wzniosłych wskazaniach swego wodza. Dochodzi do krwa -

wych rozruchów w Bom^baju i Chauri-Chaura. Gandhi wstrząśnięty złowrogimi wiadomościami, pozostaje konsekwentny swoim założeniom i wstrzymuje ruch ! "Lepiej, abyśmy nie oglądali wolności, niżby miała ona być zdobyta gwałtem i zbrodnią". W r.1922 zostaje aresztowany i skazany na 6 lat więzienia. Sam proces należeć będzie zapewne też do wyjątków w historii sądownictwa - gdzie sędzia skazujący usprawiedliwia się przed oskarżonym z przykrego obowiązku i składa oskarżonemu hołd. Chyli głowę przed człowiekiem skazującym rewolucjonistę. Po wyjściu na wolność Gandhi usuwa się w zacisze swojej siedziby Sebermati-Ashrama. Tymczasem ziarna idei rzucone przez Mahatmę w serca Hindusów dojrzewają zwolna. W r.1929 Gandhi wraca do życia politycznego i obejmuje na nowo kierownictwo ruchu Młodych Indii. Kongres Wszechindyjski żąda teraz stanowczo autonomii i statusu dominialnego. Gandhi grozi podjęciem biernego oporu na nowo, jeśli w przeciągu roku odpowiedź pozytywna nie nadejdzie. Rok 1929 minął. Gandhi czekał z zegarkiem w ręce do godziny 12 w nocy 31.grudnia na odpowiedź rządu. Na próżno. Przy dźwiękach dzwonów Pandit Nehru wyciągnął na maszt narodową flagę Młodych Indii a z tysiąca piersi buchnęło : Bande Matram ! (Chwała Ojczyźnie). Ruch się rozpoczął na nowo. Jednym z najdonioślejszych wydarzeń tego okresu była sprawa soli. Rząd brytyjski posiadał monopol na sól i mógł dowolnie ceny na nią naznaczać i w ten sposób uniemożliwiać praktycznie najbiedniejszym nabycie tego nieodzownego artykułu. Podatki od soli, wysokie ceny na nią były już nie tylko kwestią natury materialnej ale wprost symbolicznej dla Hindusów. Była to obelga. Gandhi zdawał sobie z tego sprawę. Na znak protestu i dla zainicjowania wobec świata woli wyzwolenia - daje hasło do słynnego marszu na Dandi. W przeddzień wymarszu Gandhi posyła wicekrólowi Indii list bez precedensu w historii korespondencji dyplomatycznych :

"2.III.1930.

Drogi Przyjacielu !

Zanim rozpocznę ruch biernego oporu i wezmę na siebie ryzyko, którego się dawno obawiałem, pragnąłbym jeszcze raz zwrócić się do Was, aby próbować innego wyjścia. Moje osobiste przekonanie jest jasne. Nie potrafiłbym wyrządzić żadnej krzywdy żadnej istocie żyjącej, nie mówiąc już o ludziach. Nie wyrządziłbym krzywdy, chociażbym jej miał sam doznać. Nie chciałbym więc wyrządzić żadnej krzywdy Anglikom, choć rząd Wasz uważam za największe przekleństwo mego Kraju. Zdaję sobie sprawę z tego, na co się ważę, podejmując na nowo walkę; nigdy jednak bez podejmowania ryzyka nie osiągnięto zwycięstwa Prawdy. Każda próba jest dozwolona, jeśli chodzi o nawrócenie narodu, który świadomie czy nieświadomie wyzyskiwał naród drugi, posiadający o wiele starszą i głębszą kulturę. Użyłem tu świadomie słowa "nawrócić". Ambicją moją bowiem jest : nawrócić naród brytyjski przez niekrzywdzenie, i w ten sposób doprowadzić go do uświadomienia sobie tej wielkiej krzywdy, jaką Indiom wyrządził.

Chciałbym Waszemu narodowi służyć tak, jak służyć mojemu. Nie chcę Waszej krzywdy. Służyłem Wam dotąd, ale teraz oczy mi się otwały. Mimo to pragnę Wam służyć. Jeśli Was miłuję jako i naród mój, miłość ta nie pozostanie w ukryciu. Jeśli naród mój pójdzie wiernie za mną a brytyjski rząd nie ustąpi - cierpienia nasze będą tak wielkie, że nawet serca z kamienia stopićby musiały. List ten nie jest w żadnym wypadku groźbą. Jako kierownik ruchu biernego oporu uważam za swój obowiązek powiadomić Was o tym.

Pozostaje Waszym prawdziwym przyjacielem.
M.K.Gandhi.

Do narodu zaś swojego skierował Gandhi odezwę, która również pozostanie chyba jedyną w dziejach wszystkich rewolucyj:

"Dani, 9.IV.1930.

Niepodległość uzyskana bez ofiar nie może być trwałą !
Pragnę więc, aby naród nasz przygotował się do największych ofiar, do jakich jest zdolny. Prawdziwa ofiara stanie się udziałem tylko jednej strony. Jednego żądam od Was : Musicie nauczyć się tej sztuki, aby pozwolić się raczej zabić, aniżeli innych zabijać! - Oby Indie wznieść się zdołały do wyżyn tego wezwania! W tej chwili losy Indii i ich honor leżą w postaci tej garści soli w dłoni Satya-agrahima. Niechaj więc raczej rękę tę Wam złamają, niżby wypuścić miała ową sól ! Barbarzyństwem, niczym innym jak tylko barbarzyństwem jest wydzieranie biednemu, bezbronnemu Hindusowi soli z jego ręki - dla Indii jest to obelgą. Na taką obelgę jedna tylko odpowiedź : niechaj Wam raczej ręce połamają, niżbyście wypuścić mieli to, co trzymacie. Ale nawet wówczas ci, którzy cierpią i ich bliscy niechaj nie żywią żadnej nienawiści w sercach do swoich prześladowców. Na krzywdę nie wolno krzywdą odpowiadać, lecz tylko cichym i godnym znoszeniem wszystkich cierpień w Imię Boże. Proszę moich towarzyszy i proszę cały naród, aby nie pozwolił wyprowadzić się z równowagi na wieść o uwięzieniu mnie, bo nie ja lecz Bóg prowadzi ten ruch. On mieszka stale w sercach nas wszystkich i będzie najlepszym wodzem dla tych, którzy mu zechcą zaufać!

Gandhi "

Coś wstrząsającego miał w sobie ten marsz setek, tysięcy, kroczących Hindusów w milczeniu - wiernych zasadzie niekrzywdzenia. Wiernych wezwaniu Mahatmy. Zbliżali się wolno do Dandi. Anglicy otoczyli tereny solne kordonem wojsk. Do nadchodzących bezbronnych gandhystów otworzono ogień z karabinów maszynowych. Padł pierwszy rząd. Padł drugi. Ale trzeci szedł naprzód. Padł trzeci. Nadchodzi czwarty, w milczeniu, z niesamowitym spokojem czy uporem... Ani jedna pięść nie podniosła się na morderców, ani jedno przekleństwo. Na wały trupów wdzierały się następne kolumny w milczeniu, bez przerwy, bez strachu. Zdumieni Anglicy poczęli się cofać... Solna kampania trwała 51 tygodni. 80,000 ludzi wtrącono do więzień. Tysiące zabito, rannych. Naród jednak trwał niewzruszenie. Tym razem nie zawiódł Mahatmy. Zajścia w Dandi były sygnałem. Zew biernego oporu rozszerzył się w Indiach z szybkością huraganu. Po trzech miesiącach autorytet rządu został zupełnie zachwiany. Więzienie Yeravada, gdzie zamknięto Gandhiego, stało się miejscem pielgrzymek. Po 46 tygodniach najdziwniejszej walki jaką zna historia, stary człowiek w lnianej szacie z laską w ręku, otoczony niezliczonymi tłumami szedł pieszo ulicami Delhi na konferencję z wicekrólem. "Zawieszenie broni" zostało podpisane w 51 tygodniu.

Obce mogą się nam wydawać i nierealne metody walki Hindusa Gandhiego, realizującego praktycznie jedno ze wskazań Jezusa z Nazaretu "Nie sprzeciwiajcie się złu" - a jednak więcej osiągnął Gandhi w Indiach, niż wielcy wodzowie w Europie.

35 miliardów metrów kubicznych gruzu i 60 milionów zabitych, rannych i zaginionych leży na śladach ostatnich zmagania narodów "chrystianizowanych". Zdeprawowanie serc. Zdewastowanie ziem. Zalażenie wojen na przyszłość. Na śladach hindusa Gandhiego świeci ukochanie milionów i cześć nawet u wrogów. Gdy zapytano raz jednego z najskynniejszych współczesnych hindusów Rabindranatha Tagore, laureata

nagrody Nobla, co myśli o Gandhim i czy Gandhi osiągnie swój polityczny cel, Tagore odrzekł : "Who can tell!... One thing I know, he worked a miracle. He has made us one. He gave us dignity. He raised us to ourselves!" (Któż powiedzieć może!...Jedno co wiem :on zdziałał cuda i jedno dla nas zrobił : dał nam godność. Porwał nas abyśmy się stali samymi sobą.)

Miliony Hindusów zdaje sobie z tego sprawę. Zdają sobie z tego sprawę przede wszystkim uczniowie Mahatmy. "Światło nasze zgasło !" - mówi drżącym przez łzy głosem premier Indii Pandit Nehru - " i do kogóż udamy się teraz po radę i otuchę w tych ciemnych czasach niepokoju i chaosu ?"

Pół miliona Hindusów zgromadzonych wokół stosu ze zwłokami proroka schyla głowy w żałobnym milczeniu. Nad tłumy leci drżący głos premiera - nabrzmiąły żalem i bólem, miesza się w echach ze śpiewami kapłanów, zawodzących żałobne pieśni sanskryckie - i milknie w oddali...Przepada. Ale oto znów się podnosi - jakby nadzieją porwany... "Nie ! Światło to świeci i świecić będzie przez wieki !"

Syn proroka zapala stos z drzewa sandałowego pochodnią umoczoną w roztopionym maśle. Stos bucha jasnym płomieniem, ogarniając ziemskie szczątki Mahatmy. Kwiaty padają w ogień. Prochy zostaną powierzone falom świętej rzeki Jumna i Gangesu. Pamięć powierzona sercom milionów trwać będzie jako ziarno w roli - czekając czasu swojego.. Żegnając dalekiego Brata - schylamy głowy w milczeniu.

Mamy łzy w oczach - ale nie płaczymy, bo rzeczono niegdyś :

"Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni S y n a m i
B o ż y m i nazwani będą".

---O---

M Y S L I W Y B R A N E

"Walka nasza ma za cel końcowy przyjaźń z całym światem...Idea wstrzymywania się od przemocy zeszła między ludzi i pozostanie.Ona jest zwiastunką pokoju świata. My żebracy ze Wschodu, okryci łachmanami, my wywalczymy wolność całej ludzkości. Poświęćmy się !!!

"Mam nadzieję, że wzrastać będzie i potęgnić ów duch ofiary - żadna wartość nie stoi ponad nią.Zachód ma swoją wiarę niewzruszoną w siłę i bogactwa materialne. Chce pokoju i rozbrojenia, ale jego okrucieństwo mu przeszkadza. Wierzę jednak, że przyjdzie dzień, kiedy słaby człowiek serca dowiedzie, że łagodność włada ziemią. Człowiek słaby siłami mięśni, ale mowny duchem. Walka nasza jest walką ducha, jest to walka o człowieka.Musimy wybawić człowieka z sieci, którą omotał dokoła siebie z organizacyj egoizmu narodowego...

"Musimy wmówić w motyla, że wolność przestworzy niebieskich więcej jest warta niż zwoje kokonu !Wiem, że rewolucjoniści czy reakcjoniści gwałtu kpią z tej wiary i tem wykazują niewiedzę głębokich rzeczywistości...Niech szydzą !Mam tę wiarę. Nasza garstka może zrobić wiele."

Gandhi.

=====

MYSŁ ROZSADNIKIEM ZDROWIA LUB CHOROBY

(Fragment z "Księgi Rozmów" BYRa)

...Jeśli chcesz stać się twórcą swego szczęścia, musisz wie-
dzieć, że myśli twe niby posłuszne zwierzęta pociągowe spełniają
dla ciebie wierną służbę, jeśli je do służby wychowasz, że jednak
mogą się stać rozjuszonymi bestiami, jeśli odzwyczaisz je od służ-
by i bez więzów wypuścisz na ludzkość. Nie możesz być prawdziwie
szczęśliwym, jeśli nie stwarzasz i dla innych możliwości szczęścia.
Burzysz zaś szczęście innych, kiedy twe myśli, niby dzikie zwierzę-
ta wdzierają się do kwiatnych ogrodów dusz innych ludzi...

Jeśli myślisz w harmonii, tedy i w innych harmonia zabrzmi
dzięki tobie, lecz jeśli myśli twe są zniszczeniem i chaosem, - i
w innych spowodują one zburzenie i chaos. Nie możesz siebie samego
utrzymać w zdrowiu bez ciągłych i trwałych myśli pełnych zdrowia,
piękności i siły. Wnet zaś jak trądowaty oddziaływać poczniesz
przez swe myśli i na innych, jeśli myślenie potrafisz tylko o choro-
bie i cherlactwie. Znam kogoś, kogo lekarze uznali za "nieuleczal-
nego", a choroba jego była w rodzaju tych, jakich dziś jeszcze za-
den lekarz leczyć nie potrafi. - Przez siłę swych myśli uleczył się
on sam i od dziesiątków lat żyje jako człowiek zdrowy.

Znam kogoś innego, komu na natarczywe nalegania wyjawiono, że
"w najlepszym razie ma jeszcze cztery lub pięć lat" życia przed
sobą; nie przyjmował on żadnego z przepisanych mu lekarstw, nie sto-
sował żadnej kuracji i postawił sobie za cel utrzymać się przy życiu
jedynie przez siłę swych myśli. Oto już przeszło 20 lat mi-
nęło, odkąd odstąpili go lekarze, - a on żyje nie odczuwając żadnej
choroby, i zdaje mu się dzisiaj snem, że kiedyś potrzebował być le-
karzy. - Ludzie tacy oddziałują jak p r o m i e n i o t w ó r c z e
c e n t r a zdrowia na najdalsze bodaj otoczenie, nawet gdyby wedle
orzeczeń lekarskich nie mogli być uważani chociażby za de facto
"uzdrowionych". - Czują się oni, zdrowi, a czas przyznać im rację, gdyż
dolegliwości ich ustały. Pewność, jaką dało im powodzenie, obdarza
myśli ich w dalszym ciągu nieprzewyciężoną mocą, dzięki której mo-
gą się stać r o z s a d n i k a m i z d r o w i a .

Myśl ciągle o nędzy i niedoli, a nędza i niedola nie dadzą ci
ślucho czekać na siebie, - obawiaj się ciągle jakiegos nieszczęścia
a zły los z pewnością przywrze do twoich stóp. Ale i w najgorszych
chwilach nie uważaj sprawy swej za przegraną, a nigdy jej nie prze-
grasz, - z pewnością znajdziesz wnet wyjście. Niepowodzenie, jakie
cię spotyka, traktuj jedynie jak burzę, która cię zaskoczyła na wy-
cieczce, a możesz być pewien, że coraz rzadziej i rzadziej spotykać
cię będą niepowodzenia.

Ty sam jesteś magnesem swego szczęścia i nieszczęścia.

Możesz się nastawić na siły, które chcesz przyciągnąć, a one
muszą ci być posłuszne.

M.H.F l o r k o w a

W S Z E C H Z Y C I E

Przeżywamy obecnie niesłychanie ciekawy okres, będący zapewne wstępem do zupełnie nowych pojęć o życiu, materii i człowieku. Nauka oficjalna, która materialistyczny pogląd na świat podniosła do niezłomności dogmatu, zaczyna burzyć teorie, które były dotąd alfa i omega jej światopoglądu. W obliczu badań ostatniej doby, prowadzonych przez najbardziej ścisłe i krytyczne umysły, wszechwładna i solidna m a t e r i a rozpływa się w nieuchwytny dla oka zespół elektronów, będących energią. Świat materialny - twarda dotychczas opoka materializmu, zamienia się w energię uniwersalną, stając się dzięki temu niemal mirażem naszego umysłu. "Zaczynamy jakby spoztrzegać na horyzoncie punkt, w którym zetkną się kiedyś dwie wielkie potęgi życia ludzkiego, jakimi są : n a u k a i r e l i g i a. Gdy to się stanie, wówczas ludzie nauki zainteresują się głębiej filozofią i mistyką, jak wielu z nich czyni to już obecnie. Zmusi ich do tego własna praca, wprowadzając w rejony niewidzialnego."

Dotychczasowa nauka o przyrodzie kształtowała się na odkryciach uczonych tej miary co Kopernik i Galileusz. Rozwój matematyki i przyrody olśnił umysły uczonych, którzy głosić poczęli, że wiedza o życiu, świecie i człowieku dosięgła już swego szczytu i że nic nie istnieje poza zasięgiem jego pięciu zmysłów. Tymczasem - jak stwierdza prof. Czesław Białobrzeski - "nauka XX wieku rozwinęła się w kierunku nie liczącym się zupełnie z nakazem pozytywistycznym. Polem jej badania jest nieomal wyłącznie n i e d o s t ę p n y zmysłom świat atomów i promieniowań niewidzialnych. Z nadzmysłowości zdjęto tabu, zabraniające doń dostępu każdemu myślącemu naukowo."

Wyniki tego kierunku badań nie dały na siebie długo czekać. Nauka, obracająca się w granicach ścisłego rozumowania, ale nie zaprzeczająca oczywistym faktom, odwróciła się od materializmu głosząc, że materia nie jest niczym innym jak jednym z przejawów uniwersalnej e n e r g i i wszechświata. "Zmiana częstotliwości wibracyjnej tej energii może zamienić pomarańczę w żelazo, lub uczynić ją niewidzialną dla oka ludzkiego". To zahacza już o magię, która była poczytywana albo za oszustwo albo za dzieło szatana. Tymczasem dawne marzenia alchemików stają się faktem. Z kamienia, żelaza lub błota można "stworzyć" złoto, zmieniając ich częstotliwość wibracyjną na inną, właściwą złotu. Rzecz prosta, że laboratoria chemiczne nie są jeszcze przygotowane na tego rodzaju metamorfozy. Ale rzecz sama w sobie, w obliczu nowej nauki jest zupełnie możliwą.

Nauka o energii uniwersalnej stworzyła szerokie horyzonty dla innego rodzaju dociekań. Dotąd sądziliśmy, że człowiek jest jedyną rozumną istotą, zamieszkującą wszechświat. Wszystko inne - to tylko "martwa materia" - a jeśli już - w myśl nowoczesnej fizyki - nie martwa, to przecież pozbawiona rozumu, a więc tego, co zwiemy inteligencją.

Ostatnie zdobycze wiedzy stwierdzają jednak, że każdy atom, będący skondensowanym życiem, przejawia także ś w i a d o m o ś ć. Wyraża się ona procesem przyciągania i odpychania. Jest to jedno z wielkich i podstawowych praw fizyki. Stwierdzenie świadomości w atomie otwiera szeroko bramy życia wszystkiemu, co nas otacza. Widzimy,

jak fala tego życia przepływa przez wszystko, co chwytają nasze zmysły, a w większej jeszcze mierze przez to, czego już one objąć nie są w stanie. Ciekawsza jeszcze tajemnica zamyka się wewnątrz atomu. Oto składa się on z ośrodka energii dodatniej, otoczonego jednostkami energii ujemnej czyli elektronami. Jediną różnicą między elementami jest i l o ś ć i a k k a d elektronów negatywnych krążących wokół jądra dodatniego. Gdybyśmy zatem posiadali odpowiednio przyrządy, mogące taki atom powiększyć do rozmiarów n.p. 6 miliardów kilometrów, to otrzymalibyśmy cały system słoneczny, podobny do naszego, w którym ośrodek energii dodatniej zajmowałby miejsce naszej dziennej gwiazdy, a okružające elektrony - miejsce planet. Krążenie elektronów wokół swego ośrodka i krążenie planet wokół słońca jest identyczne. Gdybyśmy więc w równej mierze zmniejszyli nasz system słoneczny, otrzymalibyśmy atom, rządzony tymi samymi prawami. Fakt ten został odkryty w świecie nauki w czasach ostatnich, jednak już przed wielu wiekami musiał być nieobcy temu filozofowi, który określił istotę świata w słowach: "Jako w górze tak i na dole". (Tablica Szmaragdowa Hermesa). To znaczy, że jedno i to samo prawo rządzi atomem, człowiekiem, globem, systemem słonecznym i systemem galaktyk, których ilości i rozmiarów - idących w miliony lat świetlnych - nie objęło jeszcze żadne, nawet największego teleskopu oko! I ta sama świadomość - tylko w różnych stopniach - wypełnia atom fizyczny, "atom" ludzki czyli człowieka i atom kosmiczny, złożony ze słońca i planet. Wobec niezmierzoności coraz bardziej poznawanego wszechświata wszystko staje się wielkością urojoną, a w oczach Tego, który jest Najwyższym Budowniczym, systemy słoneczne i galaktyki nie są zapewne czymś większym od atomu fizycznego, których miliardy składa się na nasze ciało.

Patrząc z tego - jakże logicznego punktu na człowieka i wszechświat, musimy przyjąć, że wszystko co istnieje podziela wspólne życie, jest częścią zbiorową jakiegoś gigantycznego organizmu, którego rozmiarów umysł ludzki objąć nie jest w stanie; wszystko podziela to wspólne kosmiczne życie, jest od niego tak zależne, jak atom fizyczny w ciele człowieka zależny jest od procesów życia ludzkiego. Pogrążony w nim i bytujący własnym życiem, istnieje równocześnie i bierze udział w jego oddechu, obiegu krwi, w jego systemie odżywiania, procesie snu, czy przemianie materii. I nie, co dotyczy fizycznego czy duchowego życia człowieka, nie jest bez wpływu na każdą najmniejszą cząsteczkę, składającą się na jego ciało... I zapewne nie, co dzieje się w kosmosie, na dalekich gwiazdach czy bliższych planetach, nie jest bez wpływu na ten mały "atom", jakim jest człowiek... Nie jest to tylko hipotezą. Bo rozpatrzmy inną prawdę ze świata nauki. Oto, co mówi Sir Arthur Eddington o promieniowaniu gwiazd: "Bardzo wysoka temperatura powoduje pewne zjawisko, z którego nie zdawano sobie początkowo sprawy. Istnieją dwie postacie ciepła: ciepło m a t e r i a l n e, będące energią ruchu cząsteczek, i ciepło p r o m i e n i s t e, będące energią f a l e t e r u. W temperaturze kilku milionów stopni energia promienista składa się z promieni Roentgena. Tak więc we wnętrzu gwiazdy mamy wielką obfitość promieni Roentgena, biegnących we wszystkich możliwych kierunkach"... (Czy są to tylko same promienie Roentgena, o tym trudno dzisiaj przesądzać). Widzimy z tego, że życie i oddziaływanie gwiazd nie zamyka się na prawie krążenia

i wzajemnego przyciągania (a czym jest owo "przyciąganie"?), ale że ich promieniowanie wypełnia cały kosmos. I istotnie, "promienie kosmiczne" to jeszcze jedna zdobycz i jedna tajemnica ostatnich osiągnięć nauki. Reasumując przyjąć musimy, że zarówno atom fizyczny, jak i "atom" ludzki czyli człowiek, glob ziemski, system słoneczny i miliony innych systemów stanowią tylko poszczególne ogniwa jakiegoś niewymiernie olbrzymiego łańcucha, którego całości i ogromu określić nie możemy. A że wszelka materia, a zatem i to co składa się na "ciało" zarówno człowieka jak i gwiazdy, jest tylko skondensowaną energią kosmiczną, zatem i w tej niezmiernie rzadzonej całości przejawia się jakiś Wielki Rozum i Wielka Wola, o imię której prowadzą ludzie spory, jakby nazwy: Bóg, Inteligencja kosmiczna, Absolut czy Wszechżycie - były ważniejsze od treści, tak cudownie wypełniającej tę olśniewającą myśl...

A człowiek? "Czym są moje uczucia - pyta Eddington - czym myśli? Czym ja sam jestem? Tajemnice zbyt głębokie, aby mógł je przeniknąć nasz intelekt ..." Oto pokora wielkiego uczonego, który - jak ów filozof czasów zamierzchłych - "wie, że nic nie wie".

Bowiem nawet "o ile chodzi o przedmioty zewnętrzne, których bezlitosną sekcję przeprowadza nauka, badamy je i mierzymy, lecz ich nigdy nie znamy. Pościg nieuchwytnych tych przedmiotów doprowadził nas od ciał stałych do cząsteczek, od cząsteczek do zrzadka rozsianych naboii elektrycznych, od naboii elektrycznych do fal prawdopodobieństwa. W jakimże kierunku będziemy jeszcze musieli się zwrócić? ("Nauka na nowych drogach", Sir A. Eddington).

Ileż goryczy czy ironii mieści się w tych słowach? Czy wiedza wążąca ciężar słońce i skład chemiczny najdalejszych galaktyk, wkłada bodaj odrobinę tego trudu w rozwiązanie tajemnicy człowieka? Na frontonach świątyń starożytnych widniały słowa, będące pierwszym nakazem szukającego Prawdy: "Poznaj siebie samego a poznasz Bogów i ludzi"! - Tu leży klucz wszelkich tajemnic. Ale myśl Zachodu odwracała się dotąd od tego, co najbardziej istotne. Zresztą, nie tylko Zachodu. - Alexis Carrel, przedstawiciel wiedzy Nowego świata, poświęcił całe swe dzieło "Człowiekowi, istocie nieznanej".

Tej maleńkiej drobiny, tego przedziwnego "atomu", jakim jest człowiek, nie można istotnie z niczym porównać. Jest on ponad wszystkim. Nie t_e_m, że myśli i czuje, ale że s z u k a p r a w d y.

Wspomniany już Eddington snuje refleksje na temat genialnych wynalazków, jakie jeszcze mogą zaistnieć. Przypuszcza nawet skonstruowanie robota, który będzie zbliżony do nas sposobem myślenia i uczucia. Ale to nie rozwiąże jeszcze zagadki człowieka. "Pokazalesz nam istotę - replikuje genialnemu konstruktorowi - która myśli i wierzy, nie pokazalesz nam jednak jeszcze istoty, dla której prawdziwość jej myśli i wierzeń m i a ł a b y z n a c z e n i e."

Za mało dzisiaj powiedzieć: "Cogito, ergo sum", - myślę, więc jestem. Trzeba jeszcze stwierdzić, czy myśląc szukam prawdy, bowiem tęsknota za Prawdą jest tym atrybutem, który "nie może nigdy stanowić części świata fizycznego". To jest ów boski pierwiastek, który żadną miarą w materialistyczny schemat o człowieku wtłoczyć się nie da. Lecz stwierdzenie tej "iskry bożej" rozwiązuje dopiero część tajemnicy. Czymże jest człowiek wobec ogromu wszystkiego co stworzone, co miliardami słońc olśniewa i przygniata jego biedny i ogr-

miczony umysł ?

Porównaliśmy cały przejawiony i widzialny świat planet, słońce i galaktyk do olbrzymiego łańcucha, zespalającego wszystko w nierozdzielalną całość. Ale jakimby wielkim był ten łańcuch, ważną jest każda jego cząsteczka w myśl prawa, które głosi, że każdy łańcuch przedstawia tylko tyle siły, ile posiada jej jego najsłabsze ogniwo... Jeżeli najsłabszą cząsteczką tego gigantycznego łańcucha jest człowiek, tedy od jego wzniesienia się duchowego, od jego ewolucji wewnętrznej z a l e ż y e w o l u c j a c a ł e g o K o s m o s u !

I z tego punktu patrząc, wolno nam przypuszczać, że ta mała drobina, owa "urojona wielkość" zwana człowiekiem, staje się od chwili swego istnienia przedmiotem nieustannej opieki i troski nie tylko tej najbliższej Rodziny gwiazdnej, jaką jest nasz system słoneczny, ale może i całego niezgłębianego W s z e c h ś w i a t a .

—=O=—

Wiktor M i c h e r d z i ń s k i .

M . K . D .

Dżdżownice zwołały kongres. Był to kongres nowoczesny, ściśle naukowy, no i - oczywiście - międzynarodowy ! Dlatego nie nazywał się "Międzynarodowy Kongres Dżdżownic", lecz "M.K.D." - zaś międzynarodowym był dlatego, że udział w nim miała wziąć delegacja z sąsiedniego ogrodu proboszcza, kilka powag naukowych z niedalekiej łąki, na której pasły się barany, a nawet przybyć miało parę dżdżownic z drugiej strony strumyka, przecinającego łąkę .

M.K.D. obradował na małym, zakurczonym placyku w parku miejskim. Przedstawiciele pozaparkowych przybyło mniej, niż się spodziewano. Bowiem dżdżownice z proboszczowego ogrodu postanowiły zwołać osobny kongres twierdząc, że ich koledzy z parku miejskiego, będąc na utrzymaniu maista, nie zdobędą się na potrzebną niezależność sądu w rzeczach naukowych.

Dżdżownic z łąki sąsiedniej przybyło zaledwie kilka, a reszta przysłała listy usprawiedliwiające i telegramy gratulacyjne na otwarcie M.K.D., podnosząc w nich szczególną doniosłość kongresu dla nauki.

Najsmutniejszy los spotkał liczną delegację dżdżownic z poza rzeki, którą - gdy przechodziła po kładce nad wodą - strataowało stado baranów, wracających z pastwiska. Tylko kilku niedobitków doszło na miejsce obrad kongresu.

M.K.D. obradował wyłącznie tylko nad sprawami uprawy gleby. Dalej bowiem nie sięga horyzont dżdżownic, które przecież pełzają po ziemi, żywią się ziemią i są skromnymi i wytrwałymi pracownikami, bardzo pożytecznymi i koniecznymi. Wykonują one pracę, bez której obejść się nie można .

Był wieczór. Zmrok otulił łąki, pola, ogrody, park miejski i miejsce obrad M.K.D.

W Starej, długiej dżdżownicy powierzono przewodnictwo kongresu. Właśnie omawiano sprawy lokalne, strukturę gleby parkowej, w której pracowano. Rezultaty były wspaniałe i obiecujące. Napawały dumą !

- Wniknęliśmy już bardzo głęboko w ziemię - mówił prezydent M.K.D. - wiele warstw ziemi, o których nikt przedtem nie wiedział, wydobyliśmy na powierzchnię. Przetrawiliśmy ją, rozłożyli i użyźnili. Lecz ziemia wydaje się być głębszą, niż niedawno jeszcze przypuszczano, zdaje się więcej jeszcze w sobie mieścić składników niż zdołaliśmy wydobyć. Poznaliśmy jednakże już tak wiele, że i resztę jeszcze poznać zdołamy w niedługim czasie, i całą ziemię jaka istnieje, przenicujemy. Musimy pilnie pracować, wszędzie pełzać i ziemię jadać i jadać, by podołać temu szczytnemu naszemu posłannictwu ! Na tym zamykam M.K.D. -

Piękną i wzniosłą tę mowę przyjęto długotrwałymi oklaskami, a pan prezydent okazał swe ciało zwinął skromnie w idealne pierścienie !

Część oficjalna M.K.D. się skończyła .

Utworzyły się koleżeńskie, przypadkowe grupki kolegów i przyjaciół, sąsiadów i znajomych, i rozmawiano o praktyce pierścieniotwórstwa. Pragnieniem bowiem wszystkich dżdżownic było stać się jak najdłuższymi. W tym widziano postęp. Wszelkie nowe metody pierścieniotwórcze miały zgóry już zapewnione powszechne zainteresowanie.

- Najnowsza metoda pierścieniotwórcza - tłumaczyła zebranym młoda, strzelista dżdżownica - nazywa się Podciąganie Się Wzwyż Na Słomce. Wzmacnia to idealnie mięśnie, rozciąga pierścienie i wysmukła ciało. - O, proszę, w ten sposób ! - podciągnęła ku sobie jakieś żdźbko brudnej słomy i zademonstrowała nową metodę energicznie i z przekonaniem. Lecz nagle przerwała swą lekcję pokazową, zderzyła się bowiem z czymś, co nie było przewidziane w nowej metodzie. To "coś" było szorstkie, długie i włochate.

- A cóż to do licha ? Ma włosy i porusza się ? Niby to podobne nawet do nas, ale to przecież nie dżdżownica ! - i wylekniona szybko ześlizgnęła się ze żdźbka słomy .

- Przepraszam najmocniej. Byłam taka zmęczona ! Usiadłam więc na słomie - odezwało się to włochate "coś", które chyba jedno tylko - w oczach zebranych widzów - miało na usprawiedliwienie swego istnienia, że było nieco podobne do dżdżownicy.

- A kimże jesteś ? - zapytała się młoda dżdżownica i ostrożnie przypęzła bliżej.

- Gąsienica z zawodu, i przepraszam jeszcze raz, że przeszkodziłam. Nie usiadłabym na pewno na słomce, gdyby nie to, że jestem tak strasznie zmęczona. Mam długą drogę poza sobą. Przez cały czas pełzałam w pyłe. Rzadko tylko natrafiam na trochę zieleni. Jestem zresztą nieco słabowita już od urodzenia. Proszę się więc nie gniewać ! Jakież to męczące wyginać plecy w kabłąk przy każdym kroku. Lecz teraz już dalej nie mogę. Jestem za słaba, śmiertelnie słaba !

Gąsienica była cała zablokowana i zakurzona, i widać było, że jest bardzo zdrożona. Kikuty jej nóżek drżały ze zmęczenia. Cały M.K.D. przyczołgał się pełen współczucia, lecz z godnością, świadom swej powagi.

- Musi się pani posilić - odezwała się uprzejmie jedna z dżdżownic - musi pani jeść ziemię, dużo ziemi zjadać !

- O nie, dziękuję - odpowiedziała gąsienica - jestem zbyt zmęczona, by jeść. Zresztą, tak mi jakoś dziwnie. Nie chcę już pełzać po ziemi !

- Za pozwoleniem - zabrał głos prezydent M.K.D. - mówi pani niedorzeczności. Przecież to właśnie jest treścią życia, że się pełza po ziemi i jada ziemię. Jeśli i pani tego nie uczyni, zginie marnie. A trzeba przecież żyć, by być pożytecznym, by spełnić swój obowiązek wobec społeczeństwa i świata ! Proszę więc nie poddawać się zwątpieniu i co prędzej pożywić się ziemią, by stać się jak najdłuższą. Mogę pani polecić różne metody ściśle naukowe. Nazywa się to makrobiotyką .

- A ja wierzę, że nie umrę, nawet jeśli nie będę jadła ziemi - odpowiedziała gąsienica. - Gdy się jest już tak zmęczoną, że nie można pełzać po ziemi, zapoczwarcza się i przeobraża w kolorowego, lśniącego motyla, który lata w słońcu, siada na kwiatkach złotych, słyszy ciche dzwonienie modrych dzwoneczków, wiatrem kołysanych. I to też jest życie ! Nie wiem tylko, jak to zrobić. Jestem zresztą zbyt słabą, by móc się nad tym zastanawiać !

Dżdżownice wiły się zdenerwowane i bezradne wokół nieznanej im istoty, wygłaszającej takie światoburcze poglądy.

"Latać ? - Słońce ? - Na kwiatkach siadać ? - Cóż to ma być ? - Co to znaczy ? - Tego przecież nie ma ! Jak długo żyjemy, nic podobnego nie wi- działysmy i o niczym takim nie słyszałyśmy ! - Na pewno jest pani chora, poważnie chora !

- Używa pani takich dziwnych obcych wyrażeń - odezwał się prezydent M.K.D. - musi pani mieć silną gorączkę !

Gąsienica nie już nie odpowiedziała. Była zbyt słabą, śmiertelnie słabą. Kurczowo uczepliła się słomy. Ogarnęła ją ciemność, straciła świadomość.

Z nieruchomego ciała zaczęły wydobywać się srebrne, jedwabiste nitki, które oprzędły tę zmęczoną, zakurzoną istotę połyskliwym, miękkim kokonem.

- Ależ to straszna choroba - westchnęły dżdżownice zdumione i pełne litości.

- Jest to fenomen nielada - rzekł prezydent M.K.D. - należy go obserwować !

Kilku luminarzy nauki potakiwało z uznaniem głowami .

Minęło kilka tygodni. Prezydent M.K.D. i luminarze codziennie przypieczywali do tego fenomenu, dotykali i oglądali go. Fenomen zaś leżał biały, w oprzędzie, nieruchomy, jak martwy.

Wreszcie, o świcie pewnego słonecznego, pięknego dnia drgnął ten biały, oprzędzony fenomen. Mały, kolorowy motyl wydostał się z poczwarki i zdumiony spoglądał na kąpiący się w poświacie słonecznej świat. Skrzydła miał pofałdowane i zmarszczone, złożone w harmonijkę. Nie wiedział, co z nimi począć. Zapomniał bowiem, że był kiedyś gąsienicą, i zapomniał, w co wierzył jako gąsienica, czego się spodziewał i jaki był wtedy słaby, śmiertelnie słaby.

Skrzydła zaś rosły w świetle słońca. Stały się mocne, sprę -

żyste i lśniące od kolorów.

Rozłożył je, zatrzepotał, wzniósł się w powietrze i uleciał ku słońcu, ponad ziemię, łąki, ogrody, lasy.

A dzwonki kwieciste o niebieskich kielichach dzwoniły cicho, kołysane złotą, perłową poświatą.

Na dole, na ziemi zaś obradował M.K.D. Odnaleziono pusty kon - kon i wszystkie sławy nauki czołgały się wokół niego.

- Jest to tylko płaszcz - powiedziała pierwsza sława, rozczarowana.

- Pozostała tylko sama choroba - odezwał się drugi luminarz.

- Płaszcz ten był właśnie ową chorobą - zawyrokowała trzecia powaga.

Wysoko nad ich ślepyimi głowami kołysał się motyl w niebieskim powietrzu, przesyconym złotym, słonecznym pyłem...

- Teraz już umarła całkowicie - zawyrokowały dżdżownice.

- R e s u r r e x i t ! - zaśpiewało tysiące głosów
światlistych .

---O---

Tomira Z o r i .

W I E D Z A o L I C Z B A C H

Poniższe fragmenty są uzupełnieniem cyklu artykułów tejże autorki, drukowanych w dawniejszych rocznikach "Lotosu" na temat wiedzy o liczbach.(red)

I.

Liczba jest podstawą istnienia wszechświata. Jest osnową czasu, przestrzeni, wymiarów, ruchu, formy. Rządzi budową atomu i gwiazdy. Bez ściśle określonego liczbowego stosunku elektronów do protonu nie mogłaby istnieć materia fizyczna. Zmiana tego stosunku zmienia rodzaj elementów chemicznych.

Liczba elektronów, ich stosunek liczbowy stanowi różnicę między złotem i ołowiem, ogniem i wodą. Każdy widzialny przejaw energii możemy zredukować do kompleksu liczbowego. Wszystkie zjawiska fizyczne wyrażone być mogą zapomocą formuły matematycznej.

Lord Kelvin, jeden z największych fizyków naszej epoki, pisze: "Jeśli to, o czym mówicie, nie może być wyrażone w liczbach, wiedza wasza jest niewystarczająca".

Potęga liczb znana była dobrze mędrcom starożytnym. Operowali nią hierofanci egipscy, kapłani Indii i Azteków. Jest ona centralną nauką Kabbali i szkół pitagorejskich i hermetycznych.

Wtajemniczony w ezoteryczne nauki Egiptu i Indyj, nacisk specjalny kładł Pitagoras na studia nad liczbami, badania ich wzajemnego stosunku, ich tajemnego znaczenia i przejawiania się w świecie formy. Studia nad znaczeniem i rolą dwójni w Szkole Taor-

mińskiej (Wspólnota Pitagorejska na Sycylii) są genezą 10 znanych antytez Pitagorasa : 1.Ograniczone i nieograniczone, - 2.Parzyste i nieparzyste, - 3.Jedność i mnogość, - 4.Lewe i prawe, - 5.Kobiece i męskie, - 6.Spokój i ruch, - 7.Proste i zagięte, - 8.Swiatło i ciemność, - 9.Dobro i zło, - 10.Kwadrat i prostokąt.

To prawo przeciwieństw było nie tylko teorią, studiowaną we wspólnotach pitagorejskich, ale stosowano je praktycznie w życiu codziennym. Połączenie przeciwieństw wytwarza harmonię - nauczał Pitagoras. Zapomocą liczb wyraża się to jako połączenie wysokich i niskich tonów oktawy. Prawo dwójni, harmonii czy połączenia przeciwieństw stosowali pitagorejczycy we wszystkich dziedzinach życia.

Wedle słów filozofa z Taorminy "wiedza liczb oraz sztuka siły woli otwierają nam podwoje Wszechświata, będąc dwoma pierwiastkami magii". Jemu zawdzięczamy też znakomity 47-my teoremat geometryczny. Teoremat ten jest niezmiernie ciekawym pantaklem okultystycznym. Badając go dostrzegamy, iż posiada 12 części, odpowiadających 12 znakom zodiaku i 12 typom ludzkim. Ezoteryczne znaczenie geometrii Euklidesa jest tak wielkie, ciekawe i tak nieznane ogółowi, iż wymagałoby ram specjalnego studium. Jest ona właściwie kosmogonią i w skrótach matematycznych podaną Księgą Genezy.

Wiedza liczb mówi nam o istnieniu p r a w a, rządzącego naszym życiem i życiem wszechświata. Ponieważ wszechświat stanowi jedyną substancję o rozległej i rozmaitej skali vibracyjnej - znajomość liczby rządzącej naszą poszczególną wibracją, dopomoże do przyciągnięcia wibracji podobnych w sferze ducha czy materii.

Opierając się na teorii wibracyjnego ruchu elektronów, wiedza liczb wskazuje dokładnie miejsce, płaszczyznę działania i strukturę psycho-fizyczną każdej istoty ludzkiej.

Jeśli chcemy uzyskać w życiu jak najwięcej duchowo czy fizycznie - powinniśmy dostosować się poprzez wskazówki, zawarte w wibracjach naszego imienia i nazwiska do tych sił magnetycznych, które odpowiadają naszym wibracjom.

Psychologia nowoczesna z jej subtelną i drobiazgową analizą posiada cennego sprzymierzeńca w nauce o liczbach. Wibracje każdej z siedmiu samogłosek (a, e, i, o, u, y, j,) odpowiadają wibracjom 7 ośrodków magnetycznych w człowieku, siedmiu gruczołów hormonalnych. Teorie psychoanalityczne i twierdzenia neurologii pokrywają się wzajemnie, ukazując jasniejszą wewnętrzną i zewnętrzną istotę człowieka...

△

Liczba jest znakiem czy symbolem graficznym, oznaczającym pojęcie abstrakcyjne - a więc jest skrótem ideograficznym, pojęciem matematyki operacyjnej oraz ilości w świecie materii. Konkretyzacją tego jest c y f r a, od słowa "sifrou", co w języku arabskim oznacza "pusty".

I ewolucja i stosunek układów kosmicznych są odnotowane w ~~nix~~ pierwszych pojęciach geometrii : punkt, linia, koło, trójkąt, czworokąt - i w znakach liczbowych od 1 do 9.

Poza dziewiątką jest dekada mistyczna, pierwsze rozpadnięcie się na dwójnię metafizyczną - na pierwiastek męski (1) i żeński (0), na pojęcie ducha i materii. Glify te odnajdujemy wszędzie : w Indiach i Egipcie, w górach Kaukazu i na Wyspach Wielkanocnych, wśród prymitywnych szczepów Australii i Afryki, u Mayów i Indian Ameryki.

Złote gwiazdy haftowały znaki geometryczne na błękitnej tkaninie nieba, kryształ ukrywały je w czarnych głębiach ziemi, powtarzały je barwne kielichy kwiatów, i białe iskry śniegu, - aż wrosły w świadomość ludzi.

Już w VI wieku napisał Boecjusz swój słynny traktat "De Arithmetica". Porfiriusz wspomina, że system liczb Pitagorasa - to hieroglificzne symbole, zapomocą których tłumaczone są idee nadzmysłowe, i że stanowiły one pewnego rodzaju konkretyzację myśli.

Neopitagorejczycy pierwsi rozpowszechnili system liczbowy wśród Greków. Że Pitagorejczycy znali liczby jeszcze przed Boecjuszem, świadczą o tym słowa Arystotelesa: "Niektórzy filozofowie twierdzą, że idee i liczby są równoznaczne w swej naturze, a razem wyraża je liczba 10". A więc system dziesiętny znany był w 4-tym wieku przed Chrystusem.

Tak samo jak cały tajemny język kapłanów, tak też i niektóre budowle Mayów i Egipcjan powstały z rozmaitych kombinacji 1 i 0.

Neofici szkół pitagorejskich musieli znać arytmetykę, astronomię, geometrię i muzykę, jako cztery działy matematyki. Justyn męczennik wspomina, że na skutek swojej nieznajomości tych nauk, nie został przyjęty do szkoły Pitagorasa.

Jeśli chodzi o znaczenie liczb religijne czy mitologiczne, to rolę najważniejszą, poza wszechogarniającą Jednością, odgrywały: 2, 3, 7.- We wszystkich religiach i kosmogoniach świata stykamy się nieustannie z tymi właśnie liczbami.

Cały świat stworzony rozpada się na dwa podstawowe pojęcia: ducha i materii, energii i formy, w których to ramach powstaje odwieczna gra sił: dodatniej i ujemnej, - dwóch pierwiastków: męskiego i żeńskiego, - i pojęć: światło i ciemność, wklęsłe i wypukłe - odwieczne dwójnie przeciwieństw. Religie dualistyczne akcentowały jaskrawo tę dwoistość przejawień życia na naszej planecie.

Równie często spotykamy symbol Trójni. Trimurti Hindusów, Trójca chrześcijan, boski trójkąt - symbol równowagi sił u pitagorejczyków, asyryjska Trójca Anu, Bel i Ea; Trójnia bogów egipskich: Ozyrys, Horus, Izys; Trójca buddyjska, grecka, indyjska podkreślają troistość kinetyczną sił pierwotnych, tworzących życie przejawione.

Trójnia pierwotna składa się z pierwiastka męskiego, kobiecego i wyniku połączenia sił - syna. Jedynie w religii chrześcijańskiej - Duch św. zajmuje miejsce aspektu kobiecego. Przy czym jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że tę trzecią osobę Trójcy symbolizuje zazwyczaj gołąb. Pierwiastek kobiecy został w zasadzie z trójni chrześcijańskiej wyeliminowany, znajdując swój wyraz i symbol w przepięknej postaci Madonny.

Pojęcie troistości sił pierwotnych znajdujemy również w trójni orfickiej - Metis, Eros, Ericepeus, w taoistycznym: Yang i Ying - oraz wyniku połączenia sił, w akordzie barw podstawowych: czerwonej, żółtej, niebieskiej, który tak łatwo dostrzec w grze płomieni. Arystoteles liczbę tę uważa za najdoskonalszą twierdząc, że w niej kryje się początek, trwanie i koniec rzeczy każdej.

Trójjednia czasu, składająca się z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, zawiera się również w symbolu graficznym trójkąta.

M..

T A J E M N I C A L O T O S U

Odwiecznym symbolem duszy jest lotos. Znał go starożytny Egipt, a jego kapłani otaczali tę roślinę wyjątkową czcią i opieką. Znają go po dziś dzień mistycy i wtajemniczeni Wschodu, którzy Buddę - najwyższy wyraz lóstwa - przedstawiają zawsze w pozie pełnej skupienia na rozchylonym kwiecie lotosu.

Istotnie, dziwny to kwiat. Życie swoje czerpie z dna jezior i stawów, gdzie w mule i ciemności następuje rozkład wszystkiego, co prawem przemijania zostało skazane na zagładę. Ale za - głada nie jest zupełna. W korzeniach rośliny odbywa się cudowna alchemia: śmierć przekształca się w nowe życie, pełne czaru i piękna.

Życie to, utwaliwszy swój byt w głębinach mułu, smukłą łodygą daży poprzez tafłę wody ku jej powierzchni, by tutaj - w blaskach gorącego słońca - rozkwitnąć pełnią subtelного piękna.

O cichej godzinie różowego świtu rozchyła lotos swój kielich jak misterną czarę, by wypełnić ją światłem, a niebu powierzyć to, co stanowi duszę kwiatu : woń swych delikatnych płatków.

Podobnie i życie człowieka wyrasta z twardego gruntu szarej rzeczywistości. Lecz duch, pędzony nieugaszoną tęsknotą - po przez zmienny i pełen wzburzonych fal ocean uczuć - daży ku szczytom, ku promiennej glorii nadczłowieczeństwa. W płomiennej godzinie ekstazy, wzniesiony ponad wszystkim co znikome i ziemskie - rozchyła kielich s e r c a , by przyjąć i zamknąć w sobie radosne poselstwo najwyższej Prawdy ...

Dusza i lotos... Dwa światy różne, a jakże bliskie sobie.

Pierwsza wzrasta tęsknotą, walką, cierpieniem. A lotos ? To trud i wynik trudu, łącznik między niebem a ziemią, duchem i materią. Niostrudzona przemiana niższego na wyższe, przetwarzanie błota, mroku, szarości w barwy najczystsze, w zapach, świetlistość i piękno kształtu.

Nikt nie zna i nie widzi trudu zarówno korzeni, wrosłych w dno stawu, jak i walki smukłej łodygi, kołysanej niespokojnym nurtem fali. Na powierzchni unosi się już cudny, jasny , cichy kwiat, pełen spokoju, światła i harmonii.

Tak samo nikt nie zna ciemnych otchłani, w jakie zstępuje czasem dusza, by - stoczywszy tam krwawą i mozolną walkę z sobą - lub mieszkańcami ciemności, wynieść na powierzchnię życia - jak nurek bezcenną perłę - uśmiech pełen wyrozumienia i przebaczenia, gdy zło i głupota ludzi krzyżuje w nim wszystko, co dotąd było światłem, miłością, ciszą i szczęściem.

Szedłeś oto ufnie jak dziecko, wpatrzony w daleki i szczytny cel. Radość świeciła w tobie jak słońce, czyniąc drogę jasną i łatwą. Ale beżchmurny dzień nie może trwać wiecznie, Zwolna niedostrzeżone cienie zaczynają przesłaniać horyzont. Cicho, podstępnie i złośliwie przybiegają posłańcy smutku, a czasem ukrytej męki. - Otaczają cię, zwierają koło, zacieśniają bolesny opłot...

Nawet nie spostrzegasz, kiedy przygasa światło twojej duszy, a to, co stanowiło siłę i treść życia spowija ciemność... Idziesz wśród cieni, sam do cienia podobny. Przed tobą i za tobą zapadają zwolna zasłony, dzieląc cię od wszystkiego coś kochał, czegoś pragnął, ku czemuś dążył. Jesteś sam i z przerażeniem rozglądasz się dokoła. Cisza i mrok otacza cię zewsząd ..

Głęboko na dnie duszy, w jej najbardziej ukrytym skarbcu przechowujesz klejnot bezcenny. Może to jest miłość, może przyjaźń, może tylko życzliwość kogoś, kto ci jest najbliższy i kto w najtrudniejszych chwilach potrafi jednym słowem, a może i bez słowa, dodać odwagi i siły, spokoju i ufności. Myślą i uczuciem, całym swoim jestestwem uciekasz w ten cichy i jeszcze jasny zakątek duszy. Mimo mroku, samotności i bezbrzeżnego smutku, który dławi cię jak pętla, zaciskająca się na szyi skazańca, czujesz jeszcze spokój i pewność gruntu, na którym stoisz oraz siłę, która pozwoli przetrwać owe ciężkie godziny próby.

Nie jesteś przecież sam... Owo światółko na dnie serca - to jeszcze cały świat, który wystarczy za wszystko.

Ale teraz następuje ostatnie szarpnięcie, podobne wytrąceniu krzesła spod nóg skazańca, który ze zwartą na szyi pętlą zawisa w próżni...

Nie pytaj, co jest tym szarpnięciem. Dość, że gaśnie ostatnie światło, a ciemne zasłony zapadają teraz szybko jedna po drugiej, wreszcie nie pozostaje już nic, prócz mroku, samotności i męki, na wyrażenie której brak słów. Jesteś czujący, a przecież umarłeś. Życie płynie dokoła ciebie, a jednak ty spoczywasz w grobie, spowity w zimne całuny, z których każdy jest wspomnieniem czegoś, co było jasne, szczęśliwe i promienne - a oto legło cicho obok ciebie, aby się już nigdy nie zbudzić..

Pustka śmierci otacza cię zewsząd. W bólu i tęsknocie usiłujesz wołać ---- Na usta biegną słowa prośby, imiona szeptane wśród łkań, a przyzywające ukochanych --- Lecz nie nie rozświetla twoich ciemności, i żadna dłoń nie wyciąga się ku tobie ruchem współczującej pomocy.

Jesteś sam, okrutnie, boleśnie sam ! Tylko jakiś głos, który czasem wśród drżenia serca przemawiał do ciebie, a cichszy jest od wszystkiego, co ludzie nazywają ciszą - ostrzega : -Nie przywołuj nikogo ! To jest godzina próby. Przetrwać ją musisz samotnie, aby wykazać, że nie jesteś już dzieckiem, które zawsze za rękę prowadzić trzeba. I wiedz, że nikt ci ciężaru ująć nie jest w mocy jeno ty sam, przygar - niając go do piersi i prześwietlając miłością. Wówczas ból rozplynie się jak bryła lodu, gdy padną na nią gorące promienie słońca... - I nie mów, że masz serce zranione. Miłości zranić nic nie może. Ona obejmuje wszystko i trwa na wysokościach jak słońce, w którego blasku wszelkie rozwija się życie.

-Czy można zgasić słońce. miotając węć najcięższymi nawet chmurami ? Ono świeci zawsze. Przyćmiewa tylko swój blask dla tych, którzy między siebie a światło zasuwają przeszkody. Największą z nich : miłość własna. - Wyzwól serce od egoizmu, a zniszczysz istotę cierpienia ---

Głos cichnie, a ty pozostajesz znów sam ...I musisz w tej samotności przyjrzeć się własnemu sercu. Musisz odszukać ów

ciern bolesny, który tam zapadł głęboko i mieć dość siły. aby go wyrwać. Bo wyrwanie tego, co się najmocniej zrosło z tobą (acóż mocniej, jeśli nie miłość własna!) boli dotkliwie..

Ten jednak, Który ciszą przemawiał do ciebie, jest blisko, bowiem nigdy daleko nie był i zawsze czuwał wiedząc, że przyjdą chwile, gdy dusza załamując się zacznie w ogniu życiowej próby, - gdy walka z największym wrogiem - bo z sobą samym - wymagać będzie wyjątkowej siły, a ona właśnie okazać się może najsłabszą...

W mroku i smutku opuszczenia poszukaj Jego pomocnej dłoni. Odnajdziesz Ją napewno --

Jeżeli nawet w tej próbie odniesiesz zwycięstwo, nie przyjdzie ono rychło ani łatwo. I nie łudź się, że ta jedna walka uwolni cię od dalszych, następnych...

" Weź krzyż swój i pójdz za mną .." Droga to długa, trudna i pełna wysiłków, bowiem wiele krzyżyków dotkliwych i bolesnych złożyć się musi na jeden Wielki Krzyż Zwycięstwa, gdy duch twój - już pełen miłości i spokoju - patrzeć będzie na to wszystko, co kiedyś było bólem i raną...

I dopiero wówczas, gdyś zwyciężył siebie, odwalony zostanie ciężki kamień z twojego grobu. A zimne całuny, z których każdy krył w sobie wspomnienie czegoś, co było jasne, szczęśliwe i promienne, zajaśmieją nowym, przeobrażonym blaskiem. Grota śmierci zamieni się w ogród pełen kwiatów i słońca.

Radość powróci i szczęście żegnane wśród łez. Ale nie wówczas, gdy w buncie i gniewie odrzucać będziesz krzyż, gniotący ramiona, ale - gdy błogosławić zaczniesz cierpienie, które głęboką raną przeorując serce - jak pług przerzuca skibę - pozwala Światłu wejść i przeniknąć w najciemniejsze jego zakątki. Bowiem wszelki ból jest tylko nauczycielem, który przychodzi po to, aby nas czegoś nauczyć !

Takie są tajemnicze a nieuniknione etapy drogi, którą rozbudzone i świadome innego bytu dusze iść muszą ku Najwyższej P r z e m i a n i e , jak pełzająca w pyle gąsienica, poprzez grób oprzędu poczwarki - wzlatuje ku niebu wspaniałym, lśnącym motylem !

Ex morte vita ! Ze śmierci powstaje nowe życie, a krzyż - podniesiony z miłością i poddaniem się Wyższej Woli - przestaje być bramą śmierci , a staje się drogą pełną blasku i chwały, wiodącą ku Zmartwychwstaniu ----

Ponad taflą wody, na której wykwitają przepiękne kielichy białych, żółtych i różowych lotosów, przechodzi burza. Bicze deszczu smagają stulone płatki kwiatów, które zamknęły się pochylając korony ku wodzie. Szarpane wichrem uderzają fale o smukłe łodygi, co drząc przeciwstawiają burzy swą upartą wolę życia i wzrostu...

Zamknięte, skupione i pełne ufności trwają lotosy na wzburzonej powierzchni jeziora. Nie pierwsza to walka i dusza kwiatu żyje wiarą zwycięstwa.

Wreszcie burza przygasa, milknie i odchodzi. Słońce wychyla się zza chmur. Spokojne kwiaty malują -

lają kielichy, na których drży jeszcze rosa kęz, i piją światło i ciepło, idące ku nim od pogodnego nieba.

Wiara otrzymuje swoją zapłatę. Radość i życie powraca na ci-
chy b e z m i a r w ó d . . . (M..)

---O---

||||| w h a r m o n i i z r y t m e m p r z y r o d y |||||

I

W I O S N A

Obserwując rytm przyrody ze zmieniającymi się kolejno porami roku, nie uprzytamniamy sobie, że rytm ten jest wyrazem harmonii, a zarazem wytyczną pewnych granic, pewnych zmian w do-tychczasowych procesach życiowych. Świat zwierzęcy i roślinny wyczuwa dosłownie ten rytm. Człowiek natomiast, zbłąkany w dżun-gli różnorodnych urządzeń technicznych, społecznych, ekonomicz-nych, w gąszczu przesądów, jakie narzuca mu współczesna cywili-zacja czy też odwieczny zwyczaj, pozostaje nieczułym na wołanie przyrody. Odbiegając od niej daleko, nie zdaje sobie nawet sprawy, jak bardzo przekracza pewne prawa i jaką cenę (chorób, zwłasz-cza nerwowych) płacić musi za swoją rzekomą "niezależność".

"Człowiek współczesny - pisze dr Carrel - jest rezultatem swego środowiska i przyzwyczajzeń życiowych oraz myślowych, na-rzuconych mu przez społeczeństwo. Widzieliśmy, jak te przyzwy-czajenia n a r u s z a j ą równowagę ciała i świadomości. Wiemy obecnie, że nigdy nie zachłamy, nie degenerując się, przy-
stosować się do środowiska, stworzonego naokoło nas przez tech-nologię".

Idziemy przeto złą drogą, i nie mamy świadomości popełnia-nych błędów. A nawet - zdobywając ją - zgóry wykluczamy walkę o możliwość zharmonizowania swego życia z życiem przyrody.

Przypatrzmy się zwierzętom i drzewom w okresie tak zwanego "przedwiośnia". Nigdy bardziej, niż teraz, nie uderza pewna za-sadnicza zmiana w ich procesach życiowych. Drzewa tracą ostat-nie jesienne liście, zwierzęta zrzucają sierść, a ptaki upierze-nie. Cechuje ich w tym okresie pewna ociężałość, szukanie spo-czynku, bierność, apatia.

Indianie, którzy dzielą życie w przyrodzie ze swymi czworo-nożnymi sąsiadami z preryj czy dżungli, nazywają l u t y i m a-
r z e c "miesiącami słabymi". W tym okresie występuje wybitna skłonność do bezczynności i spokoju. Organizm przygotowuje się do nowych wysiłków, nowych procesów wewnętrznych, dlatego na chwilę jakby zastygł w ciszy i bezruchu. Podobny moment obser-wujemy czasem u artysty, który - skończywszy jeden utwór muzycz-ny - kładzie rękę na strunach, aby je uciszyć, zanim rozpocznie nową symfonię...

"Największe i najpiękniejsze kryształy - mówi Mulford - two-rzą się z roztworu, który nie ulega żadnym wstrząśnieniom. Nasze

ciało podlega podczas wielkiego wiosennego okresu krystalizacji temu samemu prawu. By osiągnąć pełne, nieograniczone dobrodziejstwo tej wielkiej siły, każdy człowiek powinien odpocząć, kiedy odczuwa potrzebę : w południe czy o północy".

Niestety ! Życie codzienne, jego obowiązki i cały rozkład godzin nie wiele pozostawia czasu na dzienny odpoczynek. Tym więcej winniśmy zwracać uwagę na sen, który bezwarunkowo winien - bodaj w owym krytycznym okresie wiosennym - rozpocząć się conajmniej na dwie godziny przed północą. W tym bowiem czasie ziemia emanuje inne energie, inne "geniusze - jak powiada Sedit- schodzą w aurę ziemi, przynosząc krzepiące siły dla naszego ducha".

Dla normalnego funkcjonowania serca i systemu nerwowego jest rzeczą bardzo ważną, by ludzie podczas snu znajdowali się w takiej pozycji, jaka odpowiada biegowi prądów elektromagnetycznych, to j. od północy ku południowi. Układ ciała winien więc być taki, by leżeć głową ku północy a nogami na południe, t.j. tak, jak przebiegają południki ziemskie. Biegun północny zwie ezoteryzm indyjski głową, zaś biegun południowy nogami ziemi. Od głowy biegną prądy najzdrowsze i najmocniejsze, a w kierunku do nóg są one coraz słabsze i coraz bardziej zanieczyszczone. Z tego powodu indyjska Księga Dzyan nazywa biegun południowy "śmietnikiem ziemi".

Sen, to więcej niż pokarm, i wiele uwagi winniśmy poświęcić zagadnieniom naszego odpoczynku. (Zainteresowanych odsyłamy do pracy K.Chodkiewicza p.t."Świadomość księżycowa", zwłaszcza do rozdziału o "Hygienie snu". Do nabycia w red."Lotosu").

"Każdego roku - mówi Mulford - na początku wiosny spływa na naszą planetę pewna siła i rozpoczyna działanie. Pochodzi ona od słońca i przenika całą zorganizowaną materię, - przede wszystkim zaś najwyższą, najbardziej skomplikowaną: człowieka. Jego mocho naciągnięte duchowe struny brzmią teraz różnorodnie w kosmicznym rytmie, niż struny niższego życia... To ta - jemnicze, tylko wczesnemu wiosennemu słońcu właściwe promieniowanie powoduje zwiększony obieg roślinnych soków, tego życiowego eliksiru, z którego kiełkują pączki, pędy i liście..."

"Kto zmusza się wtedy do duchowego lub cielesnego wysiłku, kto zapomocą swej woli działa przeciw instynktowi, jak to czyni dzisiaj tysiące ludzi, i dzięki nienaturalnym warunkom życia musi to czynić - ten powstrzymuje odradzającą siłę, szkodzi i niszczy zbrodniczo jej dzieło. Zamiast pozwolić, by ta siła, dzięki której nabrzmiewają pąki na drzewach, s n u ł a w nim bez przerwy swą tajemniczą tkankę, - trzyma się konwulsyjnie starych, śmiertelnych resztek, które powinienby odrzucić, niechym dąb żółkłe liście, - i ciągnie je w nowe lata, niesie z sobą dawne, zużyte, zamarłe brzemie, zamiast nowego, wschodzącego ż y c i a ! Jest to jedna z wielu przyczyn, które schylają ku dołowi ramiona, bielą włosy i tworzą zmarszczki !"

Owe zjawiska, obserwowane w przyrodzie, są tylko cząstkową manifestacją siły, która działa teraz przemożnie, budząc nożycie, i to nie tylko w sferze fizycznej.. Każdy z nas zna owe okresy dziwnego niepokoju, tajemniczych podnieć, których terynem jest świat wewnętrzny, nurt głęboko utajony, a stanowiący może najbardziej istotną część życia. Nurt ten zdaje się spiętrzać fale i występować z brzegów... Gdybyśmy umieli ująć te

siły i skierować je w należytych kierunku ! Uciszyć się wewnątrz na krótki bodaj okres, oddalić od siebie wszystko, co nieistotne a pełne chaotycznych trosk i zabiegów !

Czas "wielkiego postu", oddany kontemplacji i wstrzymywaniu się od nadmiernego spożywania potraw w ogóle, a mięsa w szczególności - jest czymś więcej, niż szkołą dyscypliny i umartwienia. To otwieranie na oścież bramy tym wielkim a tajemniczym siłom, które w okresie wiosny kołaczą do naszych wrót ! Niestety ! - "nie potrafimy nigdy zapaść w ten wysoki, nawpół senny stan cielesnego spokoju, kiedy siły myślowe działają na odległość i kładą nam do stóp to, co nawet przez stokrotny zewnętrzny wysiłek nie dałoby się nigdy osiągnąć".

Nie należy mieszać pojęcia tego stanu ze stanem kompletnej apatii czy bierności. Mowa tu o uciszeniu wewnętrznym, w znaczeniu powstrzymywania się od tego głośnego, bezmyślnego, lub przesiąkniętego tysiącem zbędnych trosk chaosu dnia, stanowiącego normalne, każdorazowe tło naszego życia ! Stosujemy wielostronny "post" w czasie obecnym. Post w myślach, w słowach, zbytecznych, płytkich a może złośliwych ; Post w czynach, które niechaj będą więcej skierowane ku osiągom wewnętrznym, - i post w znaczeniu dosłownym, to znaczy w sposobie odżywiania. Nie doceniamy siły regeneracyjnej postu ! Uciekamy od niego, tłumacząc się mnóstwem przeszkód fizycznej czy finansowej natury. A post jest najlepszym i najtańszym lekarzem duszy i ciała. Przez zastosowanie pokarmów jarskich zyskujemy spory kapitał sił, które iść muszą u odżywiających się mięsem na przetwarzanie trujących substancji pokarmów pochodzenia zwierzęcego. Nietylko dla zdrowia fizycznego mięso i jego procesy rozkładowe w żołądku są sprawą pierwszorzędnej znaczenia (choroby raka, wrzody przewodów pokarmowych i tp.) - ale i dla duchowego samopoczucia dieta jarska jest sprawą zasadniczą. To trzeba przeżyć samemu, aby zrozumieć, jak bardzo mięso obniża ów "ton" wewnętrzny, niedostępny obserwacji zmysłowej, ale będący podstawą i wydzźwiękiem całego duchowego życia człowieka.

Organizm, uwolniony od substancji zwierzęcych, można porównać do niezmiernie akustycznej sali, w której każdy - najsubtelniejszy nawet dźwięk - staje się słyszalnym. A ileż tych "dźwięków" dobiega do nas ze sfer ponadzmysłowych i - niezauważonych przepa- da bez śladu ?!

Rzecz prosta, że głuchemu nie pomoże i najbardziej akustyczna sala, ale słowa te czytać będą ludzie, których uszy otwarte już są na inne, wyższe tony . Niechże usiłują przeprawa - dzić u siebie ów wielotygodniowy " p o s t " , który pozwoli im inaczej , bo głębiej , r a d o ś n i e j i silniej s p o t k a ć " e k s t a z e r o k u " :

W I E L K A N O C !

Jan Hadyna.

B I B L I O T E K A " L O T O S U "

pod redakcją Jana H a d y n y

wydała dotąd :

Abdank Adam	: Psychiczne epidemie zbiorowisk ludzkich.	
Assagioli R.dr med.	: Rozwój duchowy a przesilenia nerwowe.	
"	: Od psychoanalizy do psychosyntezy.	
"	: Kultura woli.(przekład Tomiry Zori)	
Bailey A.A.	: Dusza i jej narzędzia.	" "
"	: Świadomość atomu.	" "
Breyer St.dr med.	: Pogłębienie religii.	
Chodkiewicz K.	: Ewolucja ludzkości /Antropogeneza/	
"	: Narodziny świata /Kosmogonia/	
"	: Wiedza duchowa a wychowanie.	
"	: Magnetyzm leczniczy.	
"	: Anatomia ciał niewidzialnych człowieka.	
"	: Świadomość księżycowa, rzecz o istocie snów.	
"	: Michał Nostradamus, życie i przepowiednie.	
"	: Astrologia ezoteryczna.	
Dąbbska J.	: Dla słonecznego jutra.	
Duninowa Janina	: Klaudiusz de Saint Martin, filozof nieznany.	
Florkowa Maria	: Tajemnice szlachetnych kamieni.	
"	: Obłądy mistyczne Wschodu i Zachodu.	
Garuda Jerzy	: Pod powierzchnią życia, powieść.	
Gleic Alojzy	: Glossariusz okultyzmu, encyklopedia.	
G ł ó g J.H.	: Zioła lecznicze.	
Górka Stefan prof.	: Przewroty w poglądach na wszechświat.	
Herbert Jan	: Wielcy Myśliciele Indii Współczesnych.	
Jankowski Józef	: Kabala hebrajska.	
Kowalski Stefan	: Kryptostezja czyli o różnych formach nadnormalnego poznania!	
Krobicki K.dr fil.	: O ziemskiej misji człowieka.	
Kryżanowska W.I.	: Faraon Mernefta, powieść/przekł. J.Kreczyńska/	§
"	: Prawodawcy, powieść /przekł. B.Włodarz/.	§
L o g a Wiktor	: Duchowe oblicze Indyj.	
Lutosławski W.prof.	: Główne prawdy.	§
M i r s k i W.	: Theophrastus Paracelsus, życie i dzieła.	
Moczulski Roman J.	: Różokrzyżowcy, ich historia oraz ideologia.	§
Ochorowicz Julian dr	: O sugestii myślowej, przekł. J.Duninowa.	§
Switkowski J.prof.	: Droga w światy nadzmysłowe.	
"	: Okultyzm i magia w świetle parapsychologii bogato ilustrowane, str.440.	§
"	: Magnetyzm żywotny i jego własności lecznicze.	§
"	: Kwiaty lotosu i kundalini a gruczoły dokrewne.	
Szpyrkówna M.H.	: Ciała zmartwychwstanie, studium psychofizyczne na tle dogmatu.	§
Tatarówna St.dr fil:	: Moralne podstawy ideologii polskiej.	§
Z o r i Tomira	: Ukryta potęga muzyki.	
"	: Religia Ryszarda Wagnera.	
"	: Wiedza liczb a nowoczesna psychologia.	§
"	: Barwy a podświadomość.	§

§_oznacza, że nakład wyczerpany.

